

---

# GŁOSY PODOLAN



Nr 151

LISTOPAD-GRUDZIEN

2018 r.

Taką mnie zapamiętaj...



Ś.P. Irena Kotowicz 1923-2020

BIULETYN KLUBU "PODOLE" TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW  
LWOWA I KRESÓW PŁD. WSCHODNICH W WARSZAWIE

---

## **“Głosy Podolan”**

Biuletyn Klubu "PODOLE" Stołecznego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

### **Zespół Redakcyjny:**

Irena Kotowicz (Warszawa) Redaktor Naczelna, Igor Megger (Poznań) p.o. Redaktora Naczelnego, Hanna Dobias-Telesińska (Poznań), Alicja Kocan (Warszawa), Robert Szczerkowski (Wrocław), Cezary Żyromski (Wrocław).

**ISSN 1507-9996**

### **Adres do korespondencji:**

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich  
Oddział Poznań  
„CK Zamek”, ul. św. Marcin 80/82 p.336  
61-809 Poznań  
Z dopiskiem „Redakcja Głosów Podolan”

Adres e-mail: igor\_mode@wp.pl  
Tel. 728-252-793

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania  
i adiustacji nadesłanych tekstów.

Druk: drukarniaosiedlowa.pl - Wrocław

**Na okładce:** Ś.P. Irena Kotowicz - Redaktor Naczelna „Głosów Podolan” w latach 1993-2020.

---

## SPIS TREŚCI

### REDAKCJA

Ś.P Irena Kotowicz 1923-2020.....s. 1-2

### Igor MEGGER

Wspomnienie o Irenie Kotowicz.....s. 2-5

### Hanna DOBIAS-TELESIŃSKA

Laureaci statuetki „Semper Fidelis”.....s. 5-23

### Stanisław BOGUMILSKI

Moja droga (cz.2)Wspomnienia z Kamionki Strumiłowej.....s.24-37

### Zbigniew BARYLAK

Dzieje Zakonu Niepokalanek w Jazłowcu..... s. 37-43

### Igor MEGGER

Wybitni filatelisci polscy urodzeni na Podolu oraz z nim związani  
.....s. 43-54

### REDAKCJA

Komunikat redakcji nt. przyszłości wydawnictwa.....s.55-56



---

## ŚP. Irena Kotowicz (1923-2020)

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy że w nocy z 2/3 listopada 2020 roku w Warszawie, w wieku 97 lat, zmarła Irena Kotowicz - czortkowiecianka, Przewodnicząca „Klubu Podole” oraz Redaktor Naczelna „Głosów Podolan” od ich założenia w 1993 roku do śmierci. Członek AK, więzień UB, więziona m.in. przy ul. Rakowieckiej. Zasłużona w upamiętnianiu historii województwa tarnopolskiego, wyróżniona wieloma odznaczeniami państwowymi, w tym Srebrnym Krzyżem Zasługi. We wrześniu br. wyróżniona została statuetką „Semper Fidelis” przyznawaną przez Poznański Oddział TMLiKPW. Pogrzeb odbył się w Rzeszowie w grobowcu rodzinnym.

Cześć Jej Pamięci!

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy serdecznego współczucia. Najszersze kondolencje składają:

**Marek Makuch** - Prezes Stołecznego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

**Katarzyna Kwinecka** - Prezes Poznańskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

**Zdzisław Rutyna** - Prezes Oddziału „Buczacz” Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich we Wrocławiu wraz z redakcją „Głosu Buczaczan”

**Dr Jan Walczak** - Prezes stowarzyszenia Głogowska Edukacja Kresowa w Głogowie

**Edward Słobodziński** - Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Budznowa w Niemczech

Czortkowiecie z kraju i zagranicy  
oraz

współpracownicy z redakcji „Głosów Podolan” i członkowie Klubu „Podole”

---

*Ze smutkiem przyjąłam wiadomość o odejściu Pani Ireny Kotowicz - "Głosy Podolan" straciły oddanego redaktora, osobę szczerze miłującą Kresy. Byłyśmy rówieśnicami, tym bardziej podziwiałam energiczną działalność Pani Ireny. Od czasu do czasu wysyłałam Jej fragmenty moich wspomnień z Zaleszczyk, gdzie się urodziłam, gdzie spędziłam dzieciństwo i wczesną młodość. Pani Irena publikowała wszystkie te fragmenty – ostatniego wspomnienia nie zdążyła już zamieścić...*

*Łączę wyrazy współczucia,*

Mila Sandberg-Mesner (Montreal - Kanada)

*Igor Megger*

*Poznań*

### **Irena Kotowicz (1923-2020) – wspomnienie**

Panią Irenę poznałem bodajże w 2013 roku, na jednym z wrześnieowych Zjazdów Czortkowień. Wiedziałem już o wydawnictwie „Głosy Podolan”, jednak nie wiedziałem, jak do niego dotrzeć, czy ukazuje się jeszcze. Na jednym ze zjazdów ktoś wskazał mi którąś z pań: to Pani Kotowicz. Podeszedłem do Niej, powiedziałem, że jestem zainteresowany prenumeratą „Głosów”. Spisała mój adres i po krótkim czasie otrzymałem jeden z numerów wraz z danymi do przelewu. Stan ten trwał do 2018 roku, kiedy to przesyłanie numerów ustało. Wcześniej nadesłałem Jej mój artykuł do następnego numeru, który już się nie ukazał. Kilkakrotnie próbowałem się do Niej dzwonić, lecz bez powodzenia. Wcześniej rozmawialiśmy przez te lata 5-7 razy i tylko telefonicznie, gdyż miałem kilka pytań do Niej na temat mojej rodziny.

W drugiej połowie roku 2019 otrzymałem przez kol. Furmaniuka informację, że p. Kotowicz poszukuje kontaktu ze mną, bo ma informację o mojej rodzinie. Zadzwoiłem i okazało się, że wyszła nowa książka o pułku piechoty, który powstał w 1939 roku na bazie Czortkowskiego Garnizonu. Powiedziała mi, że są tam nazwiska moich krewnych. Bardzo mnie to zdziwiło, że po takim czasie i niedużej znajomości p. Irena to pamięta. Książkę zamówiłem i oka-

---

zało to się prawdą - faktycznie takie informacje były. Ponownie zadzwoniłem, podziękowałem i spytałem, dlaczego „Głosy” przestały się rok temu ukazywać - i tak zaczęła się nasza współpraca.

Okazało się, że w 2018 roku nagle dwóch członków redakcji (także w wieku powyżej 90 lat) w tym samym czasie zrezygnowało nagle z prac w redakcji, zostawiając 95-letnią p. Irenę samą, i to w momencie odbioru z drukarni dwóch numerów „Głosów”. Spowodowało to, że całość prac spadła na Nią wraz z wysyłką 200 numerów - bo taki „Głosy” miały nakład. Spowodowało to także u Niej rozstrój nerwowy. W związku z tym, że jeden z członków redakcji przepisywał teksty na komputerze, wykonywał skład oraz wysyłał w wersji cyfrowej do drukarni - wszelkie prace ustały. Pewna dziewczyna, która obiecała p. Irenie pomoc, wzięła rękopisy i ich nie oddała. P. Irena nieśmiało zaproponowała mi, czy przepisałbym Jej na komputerze jeden tekst, na co zgodziłem się. Po otrzymaniu go, powiedziała mi, że Jej marzeniem jest wydać zaległe „Głosy” za rok 2018 w liczbie czterech egzemplarzy, za które prenumeratorzy już zapłacili. Dodała też, że ma we Wrocławiu osobę, która zajęłaby się drukiem. Podjąłem się współpracy z p. Ireną, która nadsyłała mi materiały, ja też takie zbierałem i tak w kwietniu 2020 wyszedł numer 148, a w sierpniu 149. W związku z pewną darowizną na redakcję postanowiliśmy przeznaczyć ją na numer specjalny - „Podole w starej pocztówce”. Wraz numerem 150 został on złożony pod koniec września br. Niestety, od lata br. stan zdrowia p. Ireny pogarszał się z miesiąca na miesiąc, cierpiała na bezsenność, przez co traciła świadomość tego, co się dzieje wokół oraz nie mogła opuścić mieszkania, by zapłacić drukarni za oczekujący numer. Pomimo to nikt nie spodziewał się najgorszego. Jeszcze tydzień przed śmiercią rozmawiała z nami, cieszyła się z wyróżnienia „Semper Fidelis” oraz wyrażała krytyczne uwagi na temat wydawnictwa. Niestety, we wtorek 2 listopada dotarła do mnie smutna informacja o Jej śmierci...

ŚP. Irena Kotowicz jako badacz Kresów była postacią niezwykłą. Całe życie interesowała się Podolem, a szczególnie jego drugim największym miastem - Czortkowem, pod którym to w

1923 roku się urodziła (wieś Skorodyńce), gdzie pobierała nauki, wzięła ślub i urodziła pierwszą córkę. Pomimo iż z zawodu była psychologiem, ze starannością większą niż niejeden historyk zbierała materiały na temat Podola, w tym szczególnie wspomnienia ludzi tam mieszkających. Z Jej inicjatywy w 1993 roku powstał przy Oddziale Warszawskim Klub „Podole”, którego była do śmierci przewodniczącą. Klub miał swoją osobną siedzibę oraz nawet osobne konto w banku. W tym samym roku założono dwumiesięcznik „Głosy Podolan”, którego do śmierci była redaktorem naczelną. Czasopismo to, którego każdy numer liczył ponad 50 stron, starannie opracowane, zawierało głównie wspomnienia osób tam urodzonych, część historyczno-badawczą oraz pożegnania. W momencie Jej śmierci oczekiwał na druk jubileuszowy, 150 numer biuletynu.

Za swoje zasługi wyróżniona została wieloma odznaczeniami, w tym Srebrnym Krzyżem Zasługi. W 2020 roku wyróżniona została przez Poznański Oddział TMLiKPW statuetką „Semper Fidelis”. Niestety, z powodu pandemii termin wręczenia był przesuwany, a do zaplanowanego ostatecznie na koniec listopada już nie dojdzie...

<u>Spis treści</u>	
WPROWADZENIE	7
LATA MŁODZIEŃCZE	11
ROK 1939 – WOJNA	27
PRAWDA O LUDOBÓJSTWIE	55
ZAKOŃCZENIE	127
LITERATURA	129
PODZIĘKOWANIE	133

*Panu Igorowi -  
z wyznaniami przyjaznej  
krytyki -  
Irena Kotowicz  
Warszawa, Czerniakowski*

P. Irena budziła wielki szacunek wśród czortkowiec. Często, gdy spotykałem znajomych i nieznanymi czortkowiec i mówiłem o tym później p. Irene, okazywało się, że Ona ich wszystkich znała i z pamięci mówiła o ich rodzinach. Każdy czortkowiec wypowiadał się o Niej z szacunkiem i Ją bardzo cenił. Tak jak Czesław Blicharski był uznany za „papieża” tarnopolan, tak p. Kotowicz była najwyższą



---

instancją wiedzy o Czortkowie. I choć niektóre osoby wypominały Jej „żelazną rękę” w klubie, to należy przyznać, że bez tego niemożliwością byłoby tyle osiągnąć.

„Głosy Podolan” były, są i będą ogromnym źródłem historycznym dla kolejnych pokoleń historyków badających dzieje Kresów i tamtych ziem. Choć niedoceniona należycie za życia, szczególnie przez środowisko historyków, myślę, że pozostanie we wdzięcznej pamięci nie tylko środowisk kresowych. Dla mnie osobiście jako historyka i jako potomka czortkowiec było wielką przyjemnością i zaszczytem z Nią współpracować.

Jak wspominałem, marzeniem i wielką prośbą p. Ireny było dokończenie roku 2018 biuletynu. Wraz z osobami, które pracowały przy biuletynie, uznaliśmy, że na pewno przynajmniej dwa ostatecznie, niewydrukowane zaległe numery ukążą się- w wersji internetowej na stronie Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej, gdzie znajdują się bezpłatnie także wszystkie wcześniejsze numery, do których lektury serdecznie zapraszamy.

*Hanna Dobias-Telesińska*  
*Poznań*

## **Laureaci statuetki „Semper Fidelis”**

Wyróżnienie „SEMPER FIDELIS” ustanowił Zarząd Poznańskiego Oddziału TML i KPW w 2007 roku. Otrzymują je osoby szczególnie zasłużone dla ratowania dziedzictwa narodowego Kresów, upamiętniania miejsc pamięci narodowej, niesienia pomocy Polakom i ich potomkom na terenach dawnej Rzeczypospolitej, przekazywania wiedzy o bohaterach, historii i jej dokumentowaniu. Wyróżnienie honoruje osoby, „które w szczególny sposób dały dowód wierności Kresowej Ziemi”, a wyraża je posążek Lwa, symbol Lwowa, miasta Semper Fidelis. Figurkę zaprojektował i wykonał artysta rzeźbiarz Jarosław Lebieź, a ufundował Stanisław Łukasiewicz. Wyróżnienie przyznaje specjalnie powołana kapituła.

---

Laureaci statuetki:

- 2007 – Andrzej Przewoźnik  
2008 – prof. Andrzej Stelmachowski  
2009 – Szczepan Siekierka  
2010 – Tadeusz Tomkiewicz  
2011 – prof. Stanisław Nicieja  
2012 – Emilia Chmielowa  
2013 – Władysław i Ewa Siemaszko  
2014 - ks. prof. Józef Wołczański  
2015 – Zbigniew Chrzanowski  
2016 – Mirosława Tomecka  
2017 – Janusz Wasylkowski  
2018 – ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski  
2019 - Tadeusz Kuba Kozłowski  
2020 – Irena Kotowicz



2007: **Andrzej Przewoźnik** (1962-2010)  
Minister Andrzej Przewoźnik urodził się 13 maja 1963 roku w Palmirach - historyk, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach osiemdziesiątych działacz studenckiej opozycji, po 1989 roku pracownik struktur administracji państwowej. Pełnił wiele funkcji. Doskonale rozumiał sprawy Kresów i na ich rzecz pracował. Jako Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa upamiętniał tragiczne momenty polskiej historii, restaurował nekropole, budował polskie pomniki, organizował uroczystości, głównie na terenach byłego ZSRR. Jego największym sukcesem była budowa cmentarza polskich oficerów w Katyniu, zadanie niezwykle trudne, odbudowa Cmentarza Orłąt we Lwowie, kwatera akowców na wileńskiej Rossie, zbiorowa mogiła Polaków zamordowanych w Hucie Pieniackiej, Bełzec, Miednoje, Charków i wiele innych. Andrzej Przewoźnik cieszył się ogromnym szacunkiem i uznaniem w śro-

dowiskach katyńskich i wśród Kresowian. Zginął w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 roku.



2008: **Andrzej Stelmachowski** (1925-2009)

Podczas XI Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu w 2008 roku statuetkę Lwa Semper Fidelis otrzymał prof. Andrzej Stelmachowski. Działalność Profesora na rzecz Polaków zamieszkałych na dawnych Kresach Polski jest bardzo bogata. Profesor Andrzej Stelmachowski urodził się 28 stycznia 1925 roku w Poznaniu. W okresie II wojny światowej był żołnierzem Armii Krajowej, studia prawnicze

ukończył w 1947 roku na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, gdzie też uzyskał stopień doktora. Od 1962 roku był profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego, od 1969 roku Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizował się w prawie cywilnym i rolnym. W 1980 roku był doradcą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej, w latach 1982-1985 przewodniczył Komitetowi Organizacyjnemu Kościelnej Fundacji na rzecz Rolnictwa. W latach 1987-1990 był również prezesem warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Należał do inicjatorów okrągłego stołu, uczestniczył w jego obradach plenarnych i pracach zespołowych. W 1989 roku został senatorem I kadencji z ramienia Komitetu Obywatelskiego, objął stanowisko Marszałka Senatu. W rządzie Jana Olszewskiego pełnił funkcję ministra edukacji narodowej (1991-1992), w 2005 roku wszedł w skład honorowego komitetu poparcia Lecha Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich. Od lutego 2007 roku pełnił funkcję doradcy prezydenta. W latach 1990-2008 był prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Warszawie, gdzie dał się poznać jako wybitny znawca problemów Polaków rozsianych po całym świecie. Doskonale rozumiał problemy Polaków na Kresach i na ich rzecz pracował. Prof. Andrzej Stelmachowski zmarł w roku 2009.



2009: **Szczepan Siekierka** (ur. 1926) Podczas XII Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu w 2009 roku statuetkę *Semper Fidelis* otrzymał Szczepan Siekierka. W latach 1949-1952 należał do tajnego harcerstwa Pieszyce-Dzierżoniów. W 1990 roku był inicjatorem powołania Stowarzyszenia Rodzin Pomordowanych Polaków „Misja Pojednania i Pokuty”, które rozpoczęło gromadzenie dokumentacji o ludobójstwie Polaków przez faszystowskie ugrupowania ukraińskich nacjonalistów. Organizacja ta w 1992 roku zmieniła nazwę na Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów z siedzibą we Wrocławiu. Od tego czasu Szczepan Siekierka pełni funkcję prezesa. Statutową działalnością Stowarzyszenia jest dokumentowanie zbrodni ludobójstwa ludności polskiej na Kresach Południowo-Wschodnich II RP przez formacje zbrojne Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów - OUN, współpraca z IPN z Komisją Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w prowadzonych śledztwach, utrwalanie pamięci zamordowanych Polaków poprzez budowanie pomników i tablic ofiarom ukraińskiego ludobójstwa oraz opracowywanie publikacji. W 1992 roku przy Stowarzyszeniu zorganizował wydawnictwo czasopisma „Na Rubieży”, w którym dokumentuje relacje świadków i inne dowody o zbrodniach na ludności polskiej z lat 1939-1947. Szczepan Siekierka organizuje każdego roku konferencje naukowo-historyczne na temat ludobójstwa, w których biorą udział wybitni historycy tej tematyki. Z jego inicjatywy wybudowano Pomnik-Mauzoleum Pamięci zamordowanych Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich przez OUN-UPA, odsłonięty w 1999 roku, inicjował budowę 19 pomników i ponad 120 tablic inskrypcyjnych w różnych miejscowościach na terenie kraju. Jest współautorem wielu książek o tematyce ludobójstwa dokonanego na ludności polskiej przez OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich w latach 1939-1946 w województwach lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim oraz książki o ludobójstwie dokonanym na duchowieństwie obrządku łańciskiego i znisz-

czeniuach obiektów sakralnych rzymskokatolickich przez OUN-UPA. Opracował przewodnik pomników i tablic poświęcony zamordowanym Polakom oraz wystawę objazdową zawierającą 59 plansz wraz z katalogiem, która w 2013 roku wystawiona była w hallu Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu podczas Dni Lwowa i Kresów. Szczepan Siekierka jest także członkiem Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej III Obszaru Lwów we Wrocławiu.



2010: **Tadeusz Tomkiewicz** (1923-2011) Laureatem statuetki Lwa „Semper Fidelis” w 2010 roku został Tadeusz Tomkiewicz. Wielce zasłużony dla Kresów, czynnie działający od początku powstania Poznańskiego Oddziału TML i KPW, przez wiele lat był członkiem poznańskiego Zarządu. Tadeusz Tomkiewicz pochodził z Bukaczowic, pow. Rohatyn, województwo stanisławowskie. W czasie wojny walczył w szeregach Armii Krajowej, dlatego też działał w Zarządzie Okręgu „Wielkopolska” Światowego Związku Żołnierzy AK w Poznaniu, gdzie popularyzował wiedzę o Kresach, zwłaszcza wśród młodzieży ze szkół średnich. Działał także w „Ognisku Bukaczowczan”, które założył wraz z płk. A. Chojcanem. Od 1994 roku redagował interesujący „Biuletyn Bukaczowiecki”. W latach 2005-2006, wraz z członkami „Ogniska”, opracował i opublikował album „Cmentarz w Bukaczowcach”. Ta publikacja pozwala zachować w pamięci jedną z wielu nekropolii polskich rozrzuconych po dawnych Kresach Wschodnich Polski. Wraz z Krystyną Tokarską napisał i wydał książkę „Moje Bukaczowce”. Przez wiele lat organizował ciekawe wycieczki na Kresy, m.in. śladami bohaterów „Trylogii” Henryka Sienkiewicza. Uczestniczący w nich młodzi ludzie mieli okazję poznania polskich historycznych miejsc. Za swe dokonania Tadeusz Tomkiewicz otrzymał Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. Za pracę na rzecz Towarzystwa został odznaczony Złotą Odznaką Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.



2011: **Stanisław Sławomir Nicieja** (ur. 1948) Podczas XIV Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu w 2011 roku wyróżnienie Statuetką Lwa „Semper Fidelis” otrzymał rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja. Urodził się 4 października 1948 roku w Strzegomiu na Dolnym Śląsku. Jest historykiem. Studiował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, tam też obronił pracę doktorską i otrzymał tytuł profesora nauk humanistycznych.

Po przekształceniu WSP w Uniwersytet Opolski przez szereg lat pełnił funkcję rektora tej uczelni. Równocześnie sprawował mandat senatora z okręgu opolskiego. Ponadto był członkiem Polsko-Ukraińskiej Komisji ds. Renowacji Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie, zasiadał w zespole Odbudowy Cmentarza Orłąt we Lwowie, uczestniczył w pracach Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu i w wielu innych komitetach i radach. Chociaż pochodzeniem nie jest związany z Kresami Wschodnimi II RP, prof. Nicieja należy do najwybitniejszych znawców dziejów tych ziem, jest autorem i współautorem wielu publikacji oraz filmów na ich temat. Swoje zainteresowania Kresami Południowo-Wschodnimi zawdzięcza pobytowi w 1978 roku we Lwowie, kiedy to rozbudziło się w nim szczególne uczucie, które nakazało mu badać przeszłość Lwowa, z czasem także innych miejscowości kresowych oraz gdy w 1981 roku trafił na zapuszczony i ulegający stopniowej dewastacji Cmentarz Łyczakowski. Zrozumiał, jak bezcenne jest to miejsce dla polskiej tradycji i kultury. Przez kilka lat zbierał materiały dotyczące dziejów tej nekropolii i ludzi na niej spoczywających. Od 1983 do 1986 roku prof. Nicieja opublikował w miesięczniku „Opole” serię szkiców pt. „Dzieje łyczakowskiej nekropolii”. Ogółem napisał kilkanaście książek i ponad 400 artykułów historycznych. Przeważająca część traktuje o wydarzeniach z przeszłości Lwowa i Kresów Wschodnich. Przy współpracy z Jerzym Janickim i Telewizją Polską współtworzył film dokumentalny „Twierdze kresowe Rzeczy-

pospolitej”, a w 2006 roku opublikował pod tym samym tytułem książkę. Spośród innych publikacji poświęconych Kresom wymienić należy: Cmentarz Obrońców Lwowa (1990), - Łyczaków - dzielnica za Styksem (1998), - Tam, gdzie lwowskie śpią Orleńta (2002), - Kresowe Trójmiasto. Truskawiec - Drohobycz - Borysław (2009) oraz Lwów. Ogród snu i pamięci. Dzieje Cmentarza Łyczakowskiego i ludzi tam spoczywających w latach 1786-2010. Opisał w zebranych informacjach o 4820 postaciach, których prochy kryje łyczakowska nekropolia. Wśród filmów traktujących o Kresach, których współautorem jest Profesor, wymienić należy: Orleńta Lwowskie (1990), - Snem wiecznym we Lwowie (1992), - Zadwórze - polskie Termopile (1993). Prof. St. S. Nicieja publikował liczne artykuły w wielu czasopismach krajowych i zagranicznych, m.in. w „Mówią Wieki”, „Polityce”, „Zeszytach Historycznych”, „Dziejach Najnowszych”, „Kresach Literackich” i „Przeglądzie Wschodnim”. Jest laureatem wielu nagród: „Życia Literackiego”, „Polityki”, Polskiej Fundacji Kulturalnej im. Edwarda Raczyńskiego w Londynie i in. Obok nieżyjących już, Witolda Szolgini i Jerzego Janickiego, prof. Stanisław Sławomir Nicieja jest jednym z najbardziej zasłużonych autorów utrwalających pamięć o Lwowie i Kresach oraz ludziach tam żyjących i działających.



2012: **Emilia Chmielowa** (ur. 1948) Laureatką statuetki Lwa „Semper Fidelis” w roku 2012 została Emilia Chmielowa, Polka mieszkająca we Lwowie, wielce zasłużona dla Kresów. Urodziła się 19 października 1948 roku we Lwowie, gdzie ukończyła studia w Akademii Wychowania Fizycznego. Emilia Chmielowa znana jest jako wybitny działacz polskiej mniejszości narodowej na Ukrainie. Jest współzałożycielką Federacji Organizacji Polskich na

Ukrainie, która obejmuje zasięgiem teren całego państwa ukraińskiego. Kadencje Emilii Chmielowej jako prezesa Federacji zaowocowały ogromnym rozwojem organizacyjnym, który mocnym ak-

---

centem zaznaczył żywą obecność Polaków na Ukrainie. Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie zrzesza około 18 tys. członków w 134 samodzielnych ośrodkach zarejestrowanych w urzędach administracji lokalnej Ukrainy. Zgodnie z założeniami Statutu, kierowana przez nią organizacja obejmuje te dziedziny działalności, które sprzyjają koncentracji, konsolidacji i rozwojowi duchowemu i kulturalnemu społeczeństwa polskiego mieszkającego na terytorium Ukrainy. W swych działaniach służy z energią i uporem. Jest inicjatorem oraz konsekwentnym wykonawcą wielu przedsięwzięć. Zapoczątkowana w 1993 roku praca na rzecz integracji szkolnictwa polskiego uwieńczona została powołaniem i zarejestrowaniem w 1996 roku w Ministerstwie Sprawiedliwości Zjednoczenia Nauczycielstwa Polskiego na Ukrainie. Bezpośrednio angażuje się w powstanie nowych szkół polskich: w Mościskach, Strzelczyskach, Dowbyszu i Gródku Podolskim. Z roku na rok wzrasta liczba partnerów oświatowców z Polski chętnych do współpracy z odradzającym się szkolnictwem polskim na Ukrainie. Wielką wagę Emilia Chmielowa przywiązuje do pracy z młodzieżą. Jest inicjatorką wielu przedsięwzięć: konkursów recytatorskich, spotkań młodzieżowych małych form teatralnych, zawodów sportowych, młodzieżowych rajdów turystycznych, założonych dwóch polskich klubów piłkarskich w Mościskach i Żytomierzu. Stale promuje kulturę polską, organizuje i współorganizuje liczne międzynarodowe konferencje naukowe, inicjuje i realizuje wyprawy badawcze na Podole i Żytomierszczyznę (wołyńskie Polesie). Z jej inspiracji odbyło się siedem edycji Festiwalu Kultury Polskiej na Ukrainie (1996-2008), dzięki jej zaangażowaniu powstały Domy Polskie w Żytomierzu i Kijowie. Aktywnie uczestniczy w wielu międzynarodowych projektach kulturalnych, naukowych, młodzieżowych i innych. Emilia Chmielowa odgrywa ogromną rolę w integracji środowisk polskich na Ukrainie. W uznaniu jej zasług Emilia Chmielowa otrzymała za swą działalność wiele wyróżnień i odznaczeń, m.in. Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Emilia Chmielowa była kilkakrotnie gościem naszego Oddziału, także podczas Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu.





2013: **Ewa i Władysław Siemaszko** (ur. 1947, ur.1919) Laureatami Lwa „Semper Fidelis” w 2013 roku zostali Ewa i Władysław Siemaszko. Ich bezkompromisowe dążenie do ukazania prawdy o tragedii na Wołyniu zasługuje na uznanie i wielki szacunek. Ewa Siemaszko urodziła się 27 października 1947 roku w Bielsku-Białej. Jest córką Władysława. Ukończyła Wydział Technologii Rolno-Spożywczej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i Pody-

plomowe Studium Pedagogiczne. Pracowała w szkolnictwie wyższym i średnim. Od 1990 roku rozpoczęła zbieranie oraz zajęła się opracowywaniem dokumentów dotyczących losów ludności polskiej zamieszkałej na Wołyniu w okresie II wojny światowej. Organizowała i była współautorką wystaw: „Zbrodnie NKWD na Kresach Wschodnich II RP: czerwiec-lipiec 1941” w Muzeum Niepodległości w Warszawie w 1992 roku i „Wołyń naszych przodków” w październiku 2002 roku w Domu Polonii w Warszawie. Od 2002 roku z Jarosławem Kosiatym prowadziła serwis internetowy „Wołyń naszych przodków”, na którym udostępnionych jest ponad pół tysiąca starych fotografii, wspomnień i innych dokumentów obrazujących życie Polaków na kresowym Wołyniu. Współpracuje z Towarzystwem Miłośników Wołynia i Polesia, Stowarzyszeniem Wspólnota Polska oraz z IPN.

Władysław Siemaszko, pseudonim „Wir”, ojciec Ewy, urodził się 8 czerwca 1919 roku w Kurytybie. Jest prawnikiem, działaczem kresowym, badaczem tragedii polskiej ludności na Wołyniu w okresie II wojny światowej. Jest synem polskiego dyplomaty. W latach 1924–1944 mieszkał na Wołyniu. W 1940 roku został skazany przez sąd sowiecki na karę śmierci, później zamienioną na 10 lat łagru. Został osadzony w więzieniu w Łucku do czerwca 1941 roku, gdzie uniknął masowej egzekucji przeprowadzonej przez NKWD. W latach 1942–1944 walczył w szeregach AK jako oficer 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty. W 1945 roku został ponownie areszto-

wany przez władze sowieckie. Przekazany polskim władzom komunistycznym przebywał w więzieniu do 1948 roku. Po wojnie ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Do chwili przejścia na emeryturę pracował jako radca prawny. W 1984 roku, po opublikowaniu w czasopiśmie „Nurt” artykułu Jerzego Tomaszewskiego, oskarżającego Armię Krajową o mordowanie ukraińskich cywilów, środowisko kombatanckie żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji AK przystąpiło do zbierania relacji świadków na temat wydarzeń z lat 1943–1944. Efektem były publikacje Władysława Siemaszko oraz jego córki Ewy dotyczące zbrodni popełnionych przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach na Wołyniu. Władysław Siemaszko osobiście organizował pomoc materialną dla Polaków zamieszkujących Wołyń.

Ewa i Władysław Siemaszko opublikowali wiele pozycji dotyczących martyrologii Polaków na Wołyniu w latach II wojny światowej. Do najważniejszych należą: „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945”, „Terror ukraiński i zbrodnie przeciwko ludzkości dokonane przez OUN-UPA na ludności polskiej na Wołyniu w latach 1939–1945”, „Wołyń naszych przodków. Śladami życia - czas zagłady. Album z okazji 60. rocznicy ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich OUN-UPA na ludności polskiej Wołynia”, „Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939–1945”. Za swą działalność Ewa i Władysław Siemaszko otrzymali wiele nagród i odznaczeń.



2014: **ks. Józef Wołczański** (ur. 1959) Laureatem Lwa „Semper Fidelis” w 2014 roku, decyzją kapituły, został ks. prof. Józef Wołczański, duchowny katolicki, teolog, historyk. Ks. Wołczański urodził się w 1959 roku w Rymanowie. Jak mówi o sobie: „Przechowywane z pietyzmem w domu rodzinnym fotografie, dokumenty, pełna ksiązek biblioteka oraz przedmioty codziennego użytku dawały mi trudne do opisanie poczu-

---

cie związku i kontynuacji kulturowo-duchowej z miastem, które w sposób sztuczny zostało odizolowane od Polski. Ale dopiero bezpośredni, fizyczny kontakt ze Lwowem sprawił, że poczułem siłę jego genius loci”. Ks. Wołczański od lat prowadzi badania nad historią Kresów, szczególnie Małopolski Wschodniej, które są rodzinną ziemią jego przodków. W 1988 roku po raz pierwszy pojechał do Lwowa, by skorzystać z materiałów archiwalnych potrzebnych do pisania pracy doktorskiej dotyczącej profesora Uniwersytetu Lwowskiego ks. Szczepana Szydelskiego. 1 stycznia 1991 roku na Wydziale Teologicznym KUL uzyskał doktorat w zakresie nauk teologicznych o specjalności: nauki teologiczne, za pracę „Książd Szczepan Szydelski (1872-1967) - polityk i działacz społeczny”. Habilitował się 22 grudnia 2003 roku na Wydziale Historii Kościoła Papieskiej Akademii Teologicznej, uzyskując tytuł doktora habilitowanego nauk humanistycznych, specjalność: historia. Ks. Józef Wołczański jest profesorem zwyczajnym i kierownikiem Katedry Historii Kościoła XIX i XX wieku na Wydziale Historii i Dziedzictwa Kulturowego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Jest autorem szeregu publikacji oraz redaktorem wielu książek. Jego autorstwa są m.in.: „Książd Szczepan Szydelski (1872-1967) - polityk i działacz społeczny”, Kraków 1992; „Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1918-1939”, Kraków 2002; „Eksterminacja Narodu Polskiego i Kościoła Rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1945”, Kraków 2005; „Między zagładą a przetrwaniem”, Kraków 2005. Redagował m.in.: S. Bizuń „Historia krzyżem znaczone: wspomnienia z życia Kościoła katolickiego na Ziemi Lwowskiej 1939–1945” - oprac., wstęp, przypisy i indeksy oraz wybór aneksów i fotografii J. Wołczański, Lublin 1993; J. Anczarski „Kronikarskie zapisy z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej: 1939-1946” - oprac., wstęp, przypisy i indeksy oraz wybór aneksów i fotografii J. Wołczański, Lwów-Kraków 1998; „Zostaje tylko pamięć...: listy z łagrów 1947-1953” oprac., wstęp, przypisy i indeksy oraz wybór aneksów i fotografii J. Wołczański, Lwów-Kraków 1998.



2015: **Zbigniew Chrzanowski** (ur. 1935) - dyrektor i reżyser Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie. Otrzymał wyróżnienie „Semper Fidelis” w 2015 roku. Ten wielce zasłużony dla kultury polskiej dyrektor, reżyser, aktor, urodził się w 1935 roku we Lwowie w budynku Teatru hr. Skarbka, gdzie pracowali jego rodzice. Ukończył sławistykę na Uniwersytecie Lwowskim i wydział reżyserii Wyższej Szkoły Teatralnej przy Teatrze im. Wachtangowa w Moskwie. W latach 1958-1966 pracował w Ośrodku Telewizji Lwowskiej jako redaktor i realizator programów filmowych, muzycznych i młodzieżowych. W 1966 roku, po śmierci Piotra Hausvatera, został kierownikiem artystycznym Polskiego Teatru Ludowego Obwodowego Domu Nauczyciela we Lwowie. Przygotował tam m.in. „Pannę Maliczewską” G. Zapolskiej, „Sen nocy letniej” W. Szekspira, „Pocieszne wykwintnisie” Moliere, „Antygonę” Anouilha, „Wesele” S. Wyspiańskiego, „Stara kobieta wysiaduje” T. Różewicza. Jako reżyser współpracował również z Ukraińskim Teatrem Akademickim i Operą Lwowską. „Wesele” - 1969 i „Damy i huzary” - 1976 w jego reżyserii prezentowane były na Wszechzwiązkowym Festiwalu Dramaturgii Polskiej i uhonorowane zostały dyplomami Ministerstwa Kultury ZSRR. W 1978 roku Ministerstwo Kultury i Sztuki PRL przyznało Zbigniewowi Chrzanowskiemu odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Od 1983 roku mieszka i pracuje w Polsce. Jako aktor i reżyser związany był z teatrami Szczecina, Wrocławia i Wałbrzycha, przygotowując również programy dla Ośrodków Telewizyjnych we Wrocławiu i Szczecinie. Od 1992 roku pracował w Przemyśle na stanowisku zastępcy dyrektora Centrum Kulturalnego ds. artystycznych z siedzibą na Zamku Kazimierzowskim. Współpracuje stale z Polskim Teatrem we Lwowie, pełniąc funkcję dyrektora artystycznego tej placówki. Obecnie teatr skupia grono amatorów i profesjonalistów, głównie Polaków, ale także Ukraińców i Rosjan zamieszkałych we Lwowie,

oraz zawodowych twórców kultury - kompozytorów, plastyków i choreografów. Teatr ma w swoim dorobku wiele premier i występów w Polsce, Anglii, Szwecji. Zasłużony dla krzewienia polskiej kultury na dawnych polskich terenach odłączonych po II wojnie światowej teatr ma swoją siedzibę w dawnym pałacu hrabiów Bielskich (ul. Kopernika 42). W 2008 roku, z okazji jubileuszu 50-lecia działalności artystycznej, Polski Teatr Ludowy został odznaczony Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Takie samo odznaczenie otrzymał dyrektor artystyczny Zbigniew Chrzanowski. Aktorzy teatru otrzymali honorowe odznaki „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Teatr zyskał coraz szersze rzesze sympatyków w bliskich miejscowościach obwodu lwowskiego, tj. Drohobycz, Stryj, Mościska, w wiejskich ośrodkach: Strzelczyska i Łanowice, a także w Łucku i Krzemieńcu lub podczas niezapomnianego występu w Nowogródku w Muzeum Adama Mickiewicza, występując często w skromnych warunkach parafialnych kościołów lub na dużych profesjonalnych scenach Wilna i Mińska, Moskwy, Petersburga i Kijowa, Poznania i Wrocławia, Gdańska i Szczecina, Brzegu i Przemyśla, Bielska-Białej i Gliwic, Oświęcimia i Krakowa, wszędzie z poświęceniem stara się nieść słowo polskie, prezentując dorobek ojczystej kultury.



2016: **Mirosława Tomecka**, prezes Towarzystwa Pomocy Polakom „Wielkie Serce” w Nowym Rozdole, otrzymała wyróżnienie „Semper Fidelis” w 2016 roku podczas Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu. Mirosława Tomecka urodziła się w Wyskresynce w województwie iwanofrankowskim (dawniej stanisławowskim) w czasach,

gdy Ukraina była jedną z republik Związku Radzieckiego. Ukończyła w Stanisławowie Szkołę Gastronomiczną, a także Technikum w Doniecku, jako technolog chemii nieorganicznej. Wartości takie jak miłość i szacunek wyniesione z domu rodzinnego miały duży wpływ na jej dalsze życie i procentowały w działalności społecznej.

---

Po wyjściu za mąż za Edwarda Tomeckiego zamieszkała w Polsce, w Sochaczewie. Później jednak małżonkowie postanowili przenieść się na Ukrainę. Kupili stary budynek w Nowym Rozdole i własnym kosztem go wyremontowali. Pierwotnie miała to być siedziba firmy Edwarda Tomeckiego. Jednak ostatecznie w 2008 roku budynek przeznaczyci na siedzibę Towarzystwa Pomocy Polakom „Wielkie Serce”. We wrześniu 2008 roku pod patronatem Towarzystwa zostało otwarte Centrum Kulturalno-Oświatowe im. Karoliny Lancorońskiej, a w nim Polska Szkoła wraz z Izbą Pamięci Patronki. Zrodziła się idea powołania Towarzystwa i Polskiej Szkoły. Realizacji tego przedsięwzięcia podjęła się Mirosława Tomecka. Została prezesem towarzystwa, które jest Centrum Kultury i Tradycji Polskiej. Do szkoły uczęszczają uczniowie pochodzący głównie z rodzin narodowości polskiej. Uczą się języka polskiego, historii, geografii i z bardzo dobrymi wynikami uczestniczą w różnych olimpiadach oraz konkursach organizowanych nie tylko w kraju, ale także za granicą. Prężnie działa również zespół wokalny-instrumentalny, zespół pieśni i tańca, chór oraz zespół teatralny. W konkursie „Znasz li ten kraj” organizowanym przez Konsulat Generalny RP we Lwowie grupa młodzieży młodszej z Polskiej Szkoły w Nowym Rozdole zajęła III miejsce, a młodzież z grupy wiekowo średniej i starszej - II miejsce. Mirosława Tomecka stworzyła nie tylko tętniący życiem ośrodek kultury, ale także miejsce ciepłe, otwarte dla wszystkich i pomocne dla tych, którzy pomocy potrzebują. Co roku Towarzystwo „Wielkie Serce” organizuje w Nowym Rozdole, razem z Urzędem Miasta, Dni Kultury Polskiej. Sprzyja to integracji mieszkańców, buduje prawdziwą przyjaźń przeciwstawiając się stereotypom, a niektórym uświadamia ich polskie pochodzenie, o czym wcześniej wielu nie wiedziało. Po śmierci w 2015 roku Edwarda Tomeckiego Mirosława Tomecka kontynuuje piękne to z takim trudem założone przez obydwójce małżonków. Teraz samodzielnie zdobywa środki na utrzymanie placówki, płace dla nauczycieli, troszczy się o dożywianie dzieci i przezwycięża wiele innych trudności.



2017: **Janusz Wasylkowski** (1933-2020) pisarz, poeta, dyrektor Instytutu Lwowskiego, otrzymał wyróżnienie „Semper Fidelis” w 2017 roku. Janusz Wasylkowski urodził się 2 sierpnia 1933 roku we Lwowie. Tu zaczynał swoją edukację. Szczęśliwe dzieciństwo przeżywał do wybuch II wojny światowej i wkroczenie do Lwowa we wrześniu 1939 roku Sowieci, a w 1941 roku hitlerowców. Los sprawił, że w 1944 roku nastąpił przymusowy wyjazd z

ukochanego miasta. Janusz Wasylkowski znalazł się ostatecznie we Wrocławiu, gdzie ukończył na Uniwersytecie Wrocławskim polonistykę. Już w czasie studiów rozpoczął swoją działalność pisarską, a także dziennikarską. Był założycielem studenckiego teatru satyry „Ponuracy”, który z czasem przekształcił się w Studencki Teatr „Kalambur”. Współpracował także jako reżyser w kilku programach teatryków wrocławskich „Sztubak” i „Bluff”. W roku 1961 przeniósł się na stałe do Warszawy. Dorobek pisarski Janusza Wasylkowskiego jest imponujący: wydał wiele książek, adaptował utwory na potrzeby telewizyjne, brał udział w wydawnictwach zbiorowych, pisał słuchowiska radiowe. Znaczna część jego twórczości dotyczyła ukochanego Lwowa. Pasjonowała go historia lwowskiej piosenki, humoru i satyry. Jest m.in. autorem książki pt. „Piosenki lwowskiej ulicy” (1987), która wywołała nie tylko wśród byłych mieszkańców Lwowa wielkie zainteresowanie. Skazana na zapomnienie lwowska piosenka okazała się wciąż żywym i nośnym elementem polskiej, a nie tylko dawnej lwowskiej kultury. W książce pt. „Lwowskie misztygalki” (2000) zostały uzupełnione piosenki lwowskiej ulicy i omówiona została beletrystyka i wiele innych ciekawych wydarzeń chociażby dotyczących lwowskich „curiozali” graficznych i tak zwanych świrków. Janusz Wasylkowski był twórcą i założycielem Instytutu Lwowskiego oraz naczelnym redaktorem czasopisma „Roczniki Lwowskie”. Instytut Lwowski obchodził w roku 2011 swoje XX-lecie i obecnie działa w fundacji. Prezesem został jego założyciel. Janusz Wasylkowski jako wybitny pisarz,



poeta i publicysta otrzymał za swoją twórczość wiele odznaczeń, wyróżnień i nagród. Zmarł w 2020 roku.



2018: **ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski** (ur. 1956) kapłan, historyk Kościoła, działacz społeczny, wieloletni uczestnik opozycji antykomunistycznej w PRL, pisarz i poeta, wielce zasłużony dla spraw kresowych, nieustrudzony w walce o pamięć dla ofiar Rzezi Wołyńskiej, otrzymał wyróżnienie „Semper Fidelis” w 2018 roku.

Ks. Isakowicz-Zaleski urodził się 7 września 1956 roku w Krakowie, w rodzinie o kresowych korzeniach, jest Ormianinem, duchownym obrządków ormiańskiego i łacińskiego. Jego rodzicami są: Jan Zaleski, filolog urodzony w Monasterzyskach koło Buczacza i Teresa z domu Isakowicz, polonistka, której rodzina pochodzi z Pokucia. Ks. Isakowicz jest krewnym arcybiskupa ormiańsko-katolickiego Lwowa - Izaaka Mikołaja Isakowicza. Jest absolwentem Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie oraz Papieskiego Kolegium Ormiańskiego w Rzymie. Jego wrażliwość na los ubogiego człowieka spowodowała, że zaangażował się w pracę Fundacji im. Brata Alberta w Radwanowicach, której jest prezesem, oraz w duszpasterstwo osób niepełnosprawnych. Bezkompromisowo dąży do prawdy. Jako Kresowianin z pochodzenia jest też prawdziwym orędownikiem spraw kresowych, którym się poświęca. Ciągłe apeluje do władz o potępienie ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej i o upamiętnienie ofiar tych zbrodni. Jest autorem książek, m.in. „Przemilczane ludobójstwo na Kresach” (2008), „Jan Zaleski. Kronika życia” (2010), „Personalnik subiektywny” (2013), „Żywa historia” (2016) i „Franciszek od Brata Alberta” (2018). Jego działalność została uhonorowana licznymi wyróżnieniami, m.in. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (2006). Poznański Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich wyróżnił go statuetką Lwa „Semper Fidelis” za wyjątkowo skuteczną i owocną działalność na rzecz pamięci o



Kresach, a w szczególności upamiętnienia ofiar bestialskiego ludobójstwa dokonanego na mieszkańcach tych ziem przez OUN-UPA.



2019: **Tomasz Kuba Kozłowski** (ur. 1960) Wyróżnienie „Semper Fidelis” w 2019 roku Poznański Oddział TMLiKPW przyznał popularyzatorowi Kresów Tomaszowi Kubie Kozłowskiemu.

Laureat urodził się w 1960 roku w rodzinie kresowej, sam siebie określa jako „lwowski syn, wnuk i prawnuk”. Nieprzerwanie od 13 lat przygotowuje i prowadzi w Domu Spotkań z Historią w Warszawie cieszące się ogromną popularnością gawędy w cyklu „Opowieści z Kresów”. Wykładów tych w swojej „kolekcji” ma ponad 150. Jeździ z nimi (ponad 100 wyjazdów!) po całym kraju i za granicę. Często gości w naszym oddziale, a jego wykłady cieszą się nieustająco bardzo dużym zainteresowaniem. Wybrane tematy, np. „Zaleszczyki”, „Korpus Ochrony Pogranicza”, „Lotniczy Lwów” i inne - są bogato ilustrowane i opowiedziane ciekawym, żywym językiem. Wykłady te oparte na źródłach i poprzedzone pracami badawczymi, podlegają pod jego autorski program „Warszawska Inicjatywa Kresowa”, który umożliwia upowszechnianie dziedzictwa Ziemi Wschodnich poprzez różnorodne formy. W ramach programu prócz cyklu „Opowieści z Kresów” odbywa się także „Kino Kresowe”.

Tomasz Kuba Kozłowski jest twórcą i właścicielem największej prywatnej, liczącej kilkadziesiąt tysięcy obiektów, kolekcji materiałów dotyczących Kresów, obejmującej druki zwarte, ciągłe i ulotne, kartografie, archiwalia, ikonografię, antyki, przedmioty codziennego użytku i pamiątki. Zbiór ten jest podstawą wystaw, albumów oraz materiałem ilustrującym „Opowieści z Kresów”. Tomasz Kuba Kozłowski jest także autorem kilku wystaw, m.in. „Świat Kresów”, który z powodzeniem był wystawiany na Poznańskich Dniach Lwowa, na bazie której T.K. Kozłowski napisał książkę pod takim samym tytułem. Celem laureata wyróżnienia „Semper Fidelis” jest

utworzenie „Muzeum Kresów”. W 2015 roku Tomasz Kuba Koźłowski wyróżniony został brązowym medalem „Gloria Artis”.



2020: **Irena Kotowicz** (1923-2020). W 2020 roku wyróżnienie „Semper Fidelis”, decyzją Kapituły, zatwierdzoną przez Poznański Oddział TMLiKPW, otrzymała wielce zasłużona Kresowianka Irena Kotowicz.

Irena Kotowicz urodziła się w grudniu 1923 roku we wsi Skorodyńce pow. Czortków w rodzinie nauczycieli. Dzieciństwo i lata szkolne spędziła w Czortkowie. W czasie wojny wraz z mężem była zaangażowana w konspiracyjnej Narodowej Organizacji Wojskowej. Organizacja ta przystąpiła później do AK, tworząc wspólną organizację. W 1944 roku wraz z mężem uciekła przed NKWD do Przemyśla, ale w 1946 roku została aresztowana przez UB. Po amnestii zwolniona wróciła do domu. Przeniosła się wtedy do Poznania i tu ukończyła studia na psychologii klinicznej. Po ukończeniu studiów do przejścia na emeryturę pracowała w zawodzie na terenie Warszawy. W 1989 roku wstąpiła do nowo utworzonego Towarzystwa Miłośników Lwowa Oddział Warszawski, gdzie została członkiem Zarządu Oddziału. W 1993 roku była inicjatorem powołania Klubu „Podole” przy Warszawskim Oddziale TML, którego została prezesem i pozostała nim aż do śmierci. W tym samym czasie zorganizowała także wydawnictwo „Głosy Podolan”, które ukazuje się do dnia dzisiejszego, w nakładzie średnio 200 egzemplarzy (łącznie pod Jej redakcją opracowano 150 numerów). Przez 25 lat redaktorką była Pani Irena. Prócz wydawania „Głosów”, które mają głównie charakter wspomnieniowy i historyczny, ukazało się, także przy Jej udziale, dziesięć numerów specjalnych zeszytów naukowych na tematy Podola. Były to m.in.: „Skałat”, „Terroryzm na Podolu” czy „Wysiedlenie”. Za swoją pracę Irena Kotowicz została wyróżniona wieloma medalami i odznaczeniami, w tym Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej (2006) oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi (2013). Działalność Ireny

---

Kotowicz na rzecz Kresów, upamiętniająca historię Podola, ludzi tam żyjących, jest niezwykle ważna. Przybliżała młodszemu pokoleniu świat, który bezpowrotnie minął, a starszemu pokoleniu go przypominała. Irena Kotowicz zmarła w 2020 roku, dwa miesiące po decyzji kapituły o przyznaniu statuetki; niestety, zmarła przed jej wręczeniem.



*Statuetka lwa „Semper Fidelis” - przyznawana od 2007 roku przez  
Poznański Oddział TML*

---

*Stanisław Bogumiński*  
*Poznań*

## **Moja droga**

### **Cz. II**

**Lata szkolne do czasu dojrzałości.** Wszystkie formalności w związku z nauką w gimnazjum załatwiałem sam. Miałem tym więcej zaparcia i chęci do nauki, gdy zauważyłem, że wojsko polskie na stałe wróciło do Kamionki Strumiłowej. Nie zapomnę powitania starszych kolegów z klas VI-VIII, którzy wrócili do szkoły z frontu i zwycięskiej wojny. Niektórzy przyszli do szkoły w mundurach, które oglądaliśmy z namaszczeniem. Kilku z nich nie wróciło po krwawej bitwie pod Zadwórzem. Z jednego batalionu uratowało się tam zaledwie kilkunastu studentów, którzy w ostatniej chwili schronili się do przepustu kolejowego. Poza nimi nikt nie ocalał. Ponad 318 walczyło do ostatniego naboju i zginęli bohatersko pod szablami kozaków Budionnego. Mieliśmy łzy w oczach ale były to łzy radości, bo Ich ofiara nie poszła na marne. Lwów został ocalony. Co roku jeździliśmy na mogiły poległych do Zadwórza, by o Nich - kolegach nie zapomnieć. Ze składek uczniowskich ufundowaliśmy Im pomnik, który stoi do dziś tuż przy torach Lwów – Krasne.

Nauka w szkole szła mi dość łatwo. Oprócz radości miałem szereg przykrości z powodu błędów popełnionych w niedawnej przeszłości. Pasąc krowy na łące niedaleko torów kolejowych dałem się namówić przez chłopców rusińskich, aby z zepsutego toru odkuć młotkiem kilka kółek semaforowych, potrzebnych do zabawy. Jednego popołudnia zdjęliśmy 50 mb. przewodu semaforowego i kilkadziesiąt kółek z rowkami. Porobiliśmy sobie zabawki i wózki. Po krótkim jednak czasie przyszedł policjant i przeprowadził dochodzenie. Sprawa oparła się o sąd. Paliłem się ze wstydu i przerażenia. Trudno opisać co przeżywałem, gdy uświadomiłem sobie, że Polsce wyrządziłem taką szkodę. Pytałem siebie po co ja to zrobiłem? Zostałem wprowadzony w błąd przez tych rusińskich kolegów. Mówili mi, że to i tak zniszczone więc nie będzie potrzebne. To był drugi

---

przełom w moim młodym życiu. Po rozprawie sądowej zostałem uniewinniony widocznie ze względów wychowawczych. Tak się urządziłem tym wybrykiem, że przedłożone na rozprawę moje świadectwa szkolne jako dowód mojej opinii, przetrwały w sądzie aż do matury. To była plama na moim młodym sumieniu. Pierwszą, drugą i trzecią klasę gimnazjalną ukończyłem bez trudu.

W gospodarstwie ojciec ostatkiem sił odbudował oborę spaloną w 1915 r. Materiał na budowę otrzymał z Powiatowego Biura Odbudowy. W latach tych przebyłem szereg chorób jak tyfus, czerwonka, czy w 1915 r. cholera azjatycka. Okazało się, że mój organizm od urodzenia był jakoś dziwnie odporny na te choroby, które po sobie nie pozostawiły żadnych trwałych śladów czy uszkodzeń. W tym okresie też obie siostry wyszły za mąż. Starsza Anna wyszła za Rusina, który był tkaczem i zamieszkał w naszej ciasnej już izbie. Młodsza siostra Zofia także wyszła za Rusina i zamieszkała u bezdzietnej ciotki we wsi Jazienica Ruska. Muszę podkreślić, że rodzice a szczególnie ojciec, popełnili duży błąd. Mając tyle złych doświadczeń z Ukraińcami nie powinien był do tego dopuścić. Ja jako 12 – letni chłopak nie miałem na to żadnego wpływu. Błąd ten zemścił się bardzo na dalszym życiu moich sióstr a poniekąd odbił się również na moich losach. Wprowadzony do mieszkania szwagier co roku na zimę instalował w izbie warsztat tkacki tuż przed oknem i klepał płótno. Kiedy nie mogłem się uczyć w polu lub za stodołą, kiedy przypadał okres najintensywniejszej nauki, ja byłem pozbawiony światła i spokoju. Bo czyż w takich warunkach można się uczyć, gdy całymi godzinami warsztat tkał. Korzystałem jedynie z przerw w pracy. Izba wyglądała jak skład ścinków i kłaków. Kurz unosił się wszędzie. Można było sto razy zachorować na różne choroby a układu oddechowego zwłaszcza. Ale ja byłem jednak odporny.

W lecie zjadałem kilogramy owoców, których było w bród w ogrodzie. Poza tym piłem dużo mleka, którego matka nigdy mi nie żałowała! Ten zapas witamin nagromadzonych w lecie wystarczył mi skutecznie na całą zimę. Tak się złożyło, że rok 1923 i 1924 były latami ciężkimi. W domu była bieda tym bardziej, że siostrze

---

urodziła się dziewczynka. Dziecko znalazło się w trudnych życiowych warunkach, zachorowało na krzywicę i po trzech latach męki w tej zatęchłej izbie, zmarło. Warto wiedzieć, że dziecko to aż do śmierci nie stanęło na nogach a czołgało się tylko po brudnej podłodze. Kilka miesięcy potem na świat przyszło drugie dziecko, tym razem chłopczyk, lecz nie długo żyło, bo zaledwie dwa miesiące. Jeśli wyszedłem z tej nory cało to muszę uważać to za cud.

Wiele nie brakowało, że i ja byłbym padł ofiarą tej nędzy. Pierwszym objawem tego była kurza ślepotą, która nawiedziła mnie we wrześniu 1924 r. Polegała ona na tym, że z nastaniem zmierzchu byłem dosłownie ślepy. W dzień oczy widziały normalnie. Z uwagi na brak pomieszczeń w gimnazjum, nauka w szkole odbywała się na dwie zmiany. Moja klasa chodziła po południu. Wracając wieczorem do domu szedłem dosłownie po omacku. Nieraz odprowadzali mnie do domu koledzy. Miałem do domu około 2 km. Ponieważ droga prowadziła przez niewielką łąkę, przeto z największym trudem i obawą udawało mi się tam przechodzić. Tym bardziej, że obok przepływała niewielka rzeczka, do której łatwo się było stoczyć. Trzymałem się kurczowo twardego gruntu ścieżki a następnie płotu. Taką mękę przechodziłem przez okres dwóch lat szkolnych. Były okresy, że wspomniana ślepotą ustępowała. Przypuszczam, że występowanie tej choroby było związane ściśle z niedożywieniem. W tym też czasie dzieci mojej przyrodniej siostry Marii, wystąpiły solidarnie na drogę pozwu cywilnego przeciwko mojemu ojcu a ich dziadkowi o spadek po matce. Tu trzeba zaznaczyć, że ojciec wydając swego czasu za żonę siostrę Marię dał jej tytułem wiana dwa kawałki gruntu /ok. 1 ha/, który był w posiadaniu jej obecnie dorosłych dzieci. One tym się nie zadowolily i wystąpiły o dalszy spadek. Krok ten złamał i tak już zniszczony organizm ojca albowiem ojciec miał 75 lat. Pierwszy raz w życiu spotkałem się też z egoizmem ludzkim i moim zdaniem z wielką znieczulicą ze strony wnuków. Trzeba tu dodać, że ojciec miał w ręku już tylko 2,5 ha a to znaczy, że prawie 1/3 gruntu dał im już poprzednio. 2/3 chciał pozostawić dla siebie i czwórki pozostałych dzieci. Jakże można było targać nędzę dziadka skoro wszystkie wnuki były dobrze za-

---

opatrzone. Ela wyszła za urzędnika sądowego, druga Maria wyszła za samodzielnego gospodarza posiadającego 8 ha gruntu, trzeci Staszek piastował stanowisko komendanta posterunku policji, czwarta Lola jako nauczycielka zmarła kilka lat po swojej matce, w czasie I wojny. Proces cywilny trwał 3 lata w następstwie czego powstały znaczne koszty adwokackie, po czym na interwencję mojego stryja Jana doszło do ugody stron, na mocy której ojciec zmuszony był dać wymienionym jeszcze 2.500 mkw. gruntu. To było oburzające. Mój młody umysł nie mógł zrozumieć ludzkiej chciwości. Ubolewałem nad tym, że zamiast mi pomóc w studiach, jak powinna zrobić bliska rodzina, ludzie ci w dużym stopniu pogorszyli moją wątłą egzystencję. I muszę podkreślić, że ta sytuacja była dla mnie bodźcem do dalszej pracy i nauki. Napisałem też w swoim podręcznym pamiętniku „umiesz liczyć licz na siebie i wspinaj się w górę”. Zrozumiałem, że skoro jestem w połowie drogi do matury, to ją muszę zdać za wszelką cenę, chociażby za cenę zdrowia a nawet życia. Odwrotu w tej mojej nędzy już nie miałem!

Wydatki związane z długim procesem sądowym przyczyniły się też do nieporozumień w naszej rodzinie, albowiem na wydatki tełożył w dużym stopniu mąż mojej siostry Anny, którym to nędzne życie zabrało dwoje dzieci. Niesnaski te podsycali też sąsiedzi Rusini, którzy zresztą nigdy nas nie darzyli sympatią. Gdy skończyłem czwartą klasę gimnazjalną z wynikiem dość dobrym, w czasie wakacji stało się wielkie nieszczęście. Jak wspomniałem miejscowi Rusini wszędzie starali się kłaść nam kłody pod nogi, toteż doprowadzili do nieporozumienia z bliską nam polską rodziną Turzańskich. W porze sianokosów wyjechałem z ojcem, matką i szwagrem po siano na pobliską łąkę. Od niepamiętnych czasów na łąkę prowadziła szeroka droga łąkowa, którą stale z łąki wywożono siano. Los chciał, że zanim załadowaliśmy siano na wóz, Turzańska podburzywszy swego męża – niemowę, przyleciała z nim na łąkę zabraniając nam przejazdu. Trzeba przyznać, że mój ojciec był chłopem upartym i porywczym. Nie mógł w żaden sposób zrozumieć, gdy całe życie tędy jeździł, by ktoś mógł i śmiało nagle zagrozić mu drogę. Zresztą daremny byłby trud tłumaczyć ojcu lub namawiać go

---

do przejazdu wzdłuż pola porośniętego łanem dojrzewającej pszenicy. Ja siedziałem na wozie i ojciec mi kazał zaciąć konie. Wóz potoczył się naprzód w stronę łąkowej drogi a ojciec, matka i szwagier szli obok wozu. Gdy wjechaliśmy na łąkę, Turzańska spod fartucha wyjęła siekiere i podała swemu mężowi, który rzucił się na mojego ojca. Szczęściem ojciec uchylił głowę i koniec ostrza utkwił w mięśniach łopatki, tuż za barkiem, zatrzymując się na obojczyku. Zanim niemowa zdążył drugi raz uderzyć, obskoczyli go matka ze szwagrem, chwytając za toporzysko. Ja tymczasem przejechałem łąkę i wyjechałem na trakt. Zatrzymałem konie zsiadłem z wozu i pobiegłem do bijących się. Ogarnęła mnie trwoga. Serce moje młode mówiło mi, że stało się coś niedobrego i tragicznego. Zanim dobiegłem zobaczyłem, że szwagier odebrał napastnikowi siekiere a matka okłada go kijem od wideł. Obok napastnika nie było już jego żony, która podawszy mu siekiere, uciekła. Wiedziony dziecięcym instynktem krzyknąłem do rodziców, by Turzańskiego zostawić, by go więcej nie bić. Na mój krzyk ręce bijących opadły. Niemowa stał na nogach, miał zakrwawioną głowę i rękę – patrzył na mnie tępo, gdy nakazałem mu iść do domu. Usłuchał mnie i bezzwłocznie odszedł. Gdy dziś piszę te słowa, gdy odżyło we mnie tragiczne wspomnienie stwierdzam, że był to wielki wyczyn w moim życiu, bo być może uratowałem człowiekowi życie. Po przeżyciu tej strasznej chwili poczułem nagle wielką ulgę widząc, że ten człowiek nie upadł lecz o własnych siłach poszedł do domu. Co się później działo w mojej duszy to wie tylko ten kto przeżył podobną historię.

Oczywiście nastąpił długi, tym razem karny proces. Tu już nie chodziło o rękę, która rzekomo była pęknięta ani o proces, tu chodziło o wstyd i o plotki, które obiegiły całe miasteczko. Takiego upokorzenia nie przeżywałem nigdy, zwłaszcza, że pobili się sami ze sobą Polacy. Ale cóż było robić, wszak na złość ludzką trudno znaleźć lekarstwo. Nie opuściłem rodziców w tych ciężkich chwilach. Byłem wówczas już w V klasie, jeździłem z nimi do Sądu Okręgowego w Złoczowie i szukałem tam adwokata. Niestety nie trafiłem na Polaka lecz na Ukraińca. Nie mogę powiedzieć, aby



---

adwokat był zły ale nie wczuł się w naszą tragedię rodzinną i biedę i dla sprawy okazał się obojętny. Rozpraw było kilka a kiedy zbliżała się ostateczna, adwokat napisał do nas list z prośbą o dalszą zapłatę. Nie mogliśmy się zdobyć na tę zapłatę, bo był przednowek 1925 r. i nie było w domu ani grosza. Byliśmy zrezygnowani. Napisałem do adwokata, że niech postąpi jak mu dyktuje sumienie ale na ten czas nie mamy grosza do zapłacenia mu. Rozprawa się odbyła a wyrok został wydany, skazujący moich rodziców i szwagra na 3 tygodnie aresztu. Uważałem i uważam dziś, że wyrok ten był niesprawiedliwy i krzywdzący. Wspomnienie to napawa mnie obrzydzeniem, gdyż przesłuchiwany byłem jako świadek, z którego zeznaniami nikt się nie liczył. Zraziłem się do sądu tak, że po ukończeniu wydziału prawa na UJK we Lwowie nie chciałem myśleć o sędownictwie karnym. Skazani karę odbyli.

Na skutek tragicznych przejść i nędznego życia zachorowała moja siostra Anna. Piorąc w zimie, w pobliskiej rzeczce bieliznę, popadła na przewlekłą chorobę zwaną puchlizną żołądkową, cierpi okropnie i dostaje się do szpitala we Lwowie. Po jakimś czasie ucieka z tego szpitala i wraca do domu. Był grudzień 1925 r., gdy moja najdroższa, najpracowitsza i pełna poświęceń siostra Anna zakończyła życie – miała 28 lat. Będąc pod brzemieniem takich strasznych przeżyć, postanowiłem wyjechać z domu gdziekolwiek. Ktoś mi poradził, bym wniósł podanie do najbliższego seminarium duchownego. Tak też zrobiłem lecz otrzymałem odpowiedź odmowną, gdyż moje świadectwo wykazywało wynik ogólny dostateczny. Któż nie poddałby się takim przejściom? Trzeba było być z kamienia, by nie dać się skruszyć. U progu klasy VI, po śmierci siostry, szwagier opuścił dom i wyjechał do pracy w jakimś tartaku, by rozpocząć na nowo samodzielny byt. Równocześnie rozpoczął w tymże samym czasie proces cywilny o spadek po zmarłej żonie. I znowu nastąpiły koszty sądowe i znowu zaczęły się kłopoty finansowe. Z uwagi na ubytek rąk do pracy w gospodarstwie, ciężar tej pracy spadł na matkę i na mnie. Ojciec jako 77-letni starzec, złamany przejściami zapadł na chorobę oczu zwaną kataraktą. Siedział w domu i cierpiał przeżywając z goryczą swoje długie i ciężkie życie.

---

Brat Karol był niezdolny do pracy samodzielnej, więc służył do prac przy oporządzaniu krowy i jednego już konia. Wobec tego takie prace jak orka czy siew wiosenny należały do mnie. Zbiorem zajmowaliśmy się razem z matką. Mając lat 17 zacząłem gospodarzyć i równocześnie się uczyć. Jakaż to mogła być nauka, skoro w jesieni i na wiosnę trzeba było ziemię zaorać i obsiać jak również obsadzić ziemniakami. Wprawdzie niedużo tego gruntu było ale nie mogłem całkowicie pogodzić te prace z nauką. W tych pracach byłem uparty jak ojciec a nauka, zwłaszcza matematyka, fizyka i łacina musiały leżeć odłogiem. W takich warunkach zmuszony byłem powtórzyć klasę V. To był bodajże najcięższy przełom w moim dotychczasowym życiu. Pamiętam jakby to było dopiero wczoraj, jak załamany całkowicie po otrzymaniu świadectwa, zamknąłem się w stodole i przesiedziałem tam nie zmrużywszy oka przez całą noc. Tam przechodziłem przez wszystkie etapy roku i czułem żal do prof. matematyki i fizyki Holaunbremera, może 25 letniego człowieka, który nie rozumiał stanu mojej dumy, który pytając mnie w sposób złośliwy z góry przesądzał sprawę mówiąc "pewnie dziś znowu nie jesteś przygotowany". I wtedy, chociaż umiałem więcej, milkłem jak grób i siadałem z nienawiścią wprost do profesora. Bardzo często rodził się bunt, który na szczęście nigdy nie wybuchnął. Krzywdzono mnie ale nikt się za mną nie upomniał, bo nie było komu..!!

Rano zboląła matka przyniosła mi do stodoły śniadanie. W tym wielkim mocowaniu się ze sobą zapadły ważne postanowienia, które zaważyły na dalszych moich losach. Postanowiłem jednak naukę kontynuować. Obiecałem sobie nie mieć żadnego niedostatecznego nawet na konferencjach okresowych aż do samej matury. I ciekawą rzeczą jest, że danego sobie słowa dotrzymałem. To było dalsze zwycięstwo nad samym sobą. Niełatwo było wrócić do równowagi, gdy na drodze do celu stała utrata jednego roku, bowiem strata roku w mojej młodości to dla mnie perspektywa olbrzymich kłopotów życiowych. Toteż z bólem serca poprosiłem starą matkę, która nigdy mnie nie opuszczała, aby powtórnie mnie zapisała do VI klasy. Dobroć i poświęcenie matczyne zaznałem w 1915 r. gdy

---

zabrano mnie do miejscowego lazaretu i złożono na słomie, na której pokotem leżeli konający. Matka poszła za mną, zgłosiła się za posługaczkę i z daleka czuwała i kierowała zabiegami koło mojej osoby. Dzięki niej po 7 dniach wyszliśmy ze szpitala cali i zdrowi oboje. Chociaż była analfabatką i często bezradną, to jednak tak wielkiego serca jakie zawsze dla mnie miała, że niejedyn żyjący w dobrych warunkach mógłby mi pozazdrościć. Wielka wartość tego serca zawsze dodawała mi otuchy i wiary w wielki sens moich celów, którym szedłem. Czy serce matki wystarczyłoby, gdyby nie dalsze wielkie serce prof. Kalityńskiego, społecznika i dyrektora gimnazjum. Ten człowiek zbierał polskość na ziemi lwowskiej jak paciorki do różańca. Uważał, że zmarnowanie jednego polskiego dziecka jest niepowetowaną stratą dla polskości tych ziem. I słusznie, że tak myślał. I ja tak myślę, bo człowiek żywy, inteligent młody to największa wartość narodu. Tego nie da się wystrugać z patyka ani zrobić z żelaza. Dzięki właśnie temu wielkiemu człowiekowi, znalazłem się znowu na własnej drodze. Mimo, że byłem repetentem postarał się o zwolnienie mnie z opłat szkolnych i przyczynił się do przywrócenia mi wiary we własne siły. Wakacje wydawały mi się wtedy wiekiem, tak strasznie pragnąłem naprawić popełniony błąd. Pierwsze półrocze roku szkolnego 1926/27 poszło mi nadzwyczaj gładko. W tym półroczu doszedłem do przekonania, że zrobiono mi krzywdę, albowiem nie dokładałem żadnego prawie wysiłku i wszedłem w rok szkolny z posiadaną już wiedzą. Na tle całej klasy wysuwałem się na pierwsze miejsca. Nawet zdobył się na pochwałę prof. Rosenthal od łaciny, który dał mi stopień niedostateczny w roku poprzednim. Czułem duży żal do niego. Nadmienić muszę, że na półrocze otrzymałem z łaciny „dobry”, który to stopień zatrzymałem już do samej matury. Przyznać muszę, że półrocze to należało do ciężkich z uwagi na warunki bytowe. Nie posiadałem nowego ubrania a buty się rozlatywały. Nosilem jeszcze dotąd zgrzebną bieliznę skrytą pod bluzą zamkniętą wysokim kołnierzem. Los jednak chciał, aby życie moje stało się lepsze.

Pewnego dnia po półroczu zjawia się niespodzianie podczas paury prof. Faliński, który nie wykładał w mojej klasie i zdawało

---

mi się, że nie zna moich kłopotów, z propozycją. Słuchaj powiada – czy byś nie wziął korepetycji z łaciny i matematyki u uczennicy klasy IV – Dolinkiewiczówny? Chcemy ci pomóc. Na pewno dasz sobie radę! Z niedowierzaniem spojrziałem na profesora lecz na odpowiedź zdobyłem się po chwili, wyrażając słabym głosem swoją zgodę. I tu odkryłem jedną z wielu prawd życiowych. Ten kto chce odkryć prawdziwą nędzę musi jej szukać, by wydobyć ją ze wstydliwych łachmanów i oblec następnie w schludne szaty. Nędza wyciągająca wyzywająco rękę i zebrząca litości u ludzi, to nie nędza lecz upodlenie. Ileż to prawdziwych nędzarzy ginie, którym nikt nie zdołał podać ręki? Upodobnili się do deptanego, przydrożnego żdzbla, które w wielu wypadkach kryje w sobie życiodajny lek. I tu poznałem, jak ciężki często popełniają grzech wychowawcy, kierując swą uwagę na dobrych uczniów, żyjących w dobrych warunkach. Mało albo wcale nie zajmują się uczniami zaniedbanymi, których tak niewielu jest w każdej klasie. Idą zatem po łatwej drodze, zamiast wejść do serc i myśli tych nieszczęśliwych, rozłożyć ich żal na czynniki pierwsze, zbadać stan ich umysłu jak to robi dobry lekarz, by postawić właściwą diagnozę. Niestety długo będziemy czekać na takich pedagogów lub nigdy się na nich nie doczekamy!?

Dlatego przy tej okazji, jako dojrzały człowiek stwierdzam, że pierwszoplanowym zadaniem w odbudowie człowieka w Polsce jest wykwalifikowanie bardzo dobrych wychowawców. Skoro człowiek w Polsce ma być największą wartością i największym dobrem, to oczywistym jest, że ten kto wdraża te wartości sam winien je reprezentować i mieć zapewnione do tej pracy warunki.

Wracając do mnie muszę przyznać, że odtąd zaczął się dla mnie lepszy czas i zarysowująca się przyszłość. Stasia Dolinkiewicz była miłą i pilną uczennicą. Była jedynaczką u swoich rodziców. Ojciec pracował jako instruktor w miejscowej Szkole Rzemiosł. W zasadzie korepetycje u panny Stasi, to było moje pierwsze wyjście w szerszy świat. Byłem początkowo nieśmiały i ograniczałem się wyłącznie do ciężkiej służby korepetytora. Ta mrówcza praca wydała po kwartale dobre wyniki i państwo Dolinkiewiczowie zatrzymali mnie jeszcze do końca roku szkolnego, który dla Stasi wypadł

dobrze. Wyniki nauczania Stasi dodały mi dalszej wiary we własne siły. Za pracę otrzymałem 125 zł, z czego wyasygnowałem parę złotych na zakup książki St. Żeromskiego pt. „Wierna rzeka”. Książkę ofiarowałem p. Stasi na pożegnanie w dowód uznania za jej miłą współpracę. Za wyplątę kupiłem ubranie i inne konieczne rzeczy, których nie posiadałem. Mając lat 19 przywdziałem pierwszy garnitur. Jakkolwiek znowu musiałem wakacje poświęcić, by pomóc matce w żniwach, to jednak jakoś lżej i szybciej one mi zleciały.



Odczułem wtedy po raz pierwszy tęsknotę do odpoczynku wakacyjnego, gdyż widziałem jak koledzy rozkoszują się w całej pełni feriami. Ale niestety los nie pozwolił mi na to, gdyż zaraz na początku wakacji zaproponowano mi korepetycje u państwa Karczewskich, którzy właśnie sprowadzili się do Kamionki. Inż. Karczewski był inspektorem w PZU a żona Belgijką słabo władającą językiem polskim. Mieli troje dzieci w tym córkę, którą miałem przygotować do egzaminu wstępnego do trzeciej gimnazjalnej. Zadanie to było trudne tym bardziej, że panienka na skutek ciągłych przeprowadzek ojca, miała duże braki z klas poprzednich. Ponadto w domu mówiło się tylko po francusku. Przez okres dwóch miesięcy w godzinach popołudniowych wykonywałem tę żmudną pracę. Dziewczynka było mocno rozpuszczona i do nauki nie miała spe-

---

cialnej ochoty. Całe szczęście, że była zdolna. Nie musiałem korzystać z doświadczenia jakie wyniosłem z poprzednich korepetycji, aby uzyskać dobre wyniki. Chociaż dziewczynka zdała egzamin wstępny to ja nie byłem zadowolony z osiągniętych przez nią ocen. Potem zastanawiałem się co skłaniało tę zepsutą pannicę do współpracy i do stosowania się do moich wymagań. Wielokrotnie uciekałem się do interwencji jej ojca. Otóż jedynym czynnikiem, który trzymał ją na lekcjach była moja osoba, którą była zainteresowana. Czułem się kokietowany. Przyznam się, że jakkolwiek byłem ładnym chłopcem to jednak stanowiłem przeciwieństwo jej charakteru.

Zbyt ciężkie miałem życie, by wdawać się wówczas we flirty. Schlebiali mi to, że Alicja patrzy na mnie z uśmiechem i kokietuje, ale byłem twardym i konsekwentnym nauczycielem. Po wakacjach otrzymałem podziękowanie od jej ojca, 60 zł i zaproszenie do dalszych korepetycji w ciągu całego roku. Odtąd stałem się prawie zawodowym korepetytorem z pensją miesięczną 60 zł, ponieważ zaszła konieczność przygotowywania jej młodszego brata Zygmunta do egzaminu wstępnego do gimnazjum. Korepetycje te prowadziłem aż do mojej matury, przy czym w klasie VIII otrzymałem jeszcze jedną propozycję udzielenia korepetycji. Wobec takiego stanu rzeczy stałem się można powiedzieć, człowiekiem zamożnym. Toteż okres klas VII i VIII zaliczam do piękniejszych okresów w moim życiu, mimo że tkwiłem korzeniami w nędznej izbie. W każdym bądź razie ubrałem się tak przyzwoicie jak moi koledzy a nawetłożyłem matce na lepsze jedzenie oraz płaciłem okolicznym gospodarzom za pomoc w polu. Teraz pomagałem matce w chwilach naprawdę wolnych i dlatego, aby nie pokazać się jako ten, któremu się przewróciło w głowie. I naprawdę nie zmieniłem się w swoim postanowieniu i nie opuściłem rodziców mimo że ksiądz katecheta ofiarował mi w VIII klasie miejsce w miejscowej bursie. Uważałem, że muszę dotrwać z rodzicami do końca, bo czułem, że szczególnie matce jest lżej, gdy jestem z nią.

Zresztą prócz narzekania na los nieszczęśliwego ojca, w domu nie było biedy w ówczesnym moim pojęciu. VIII klasa minęła gładko, zdobyłem autorytet wśród kolegów i wybrano mnie wójtem

---

klasy. To było wyróżnienie. Jak musiałem ze sobą się łamać, jak przykro mi było, że żadnego kolegi nie mogłem zaprosić do rodzinnego domu, bo mój dom był w niczym podobny do innych domów. Prowadziłem wprost podwójne życie. Jedno szkolne i w domach moich uczniów, pełne wzlotów na poziomie moich rówieśników a drugie niskie i przytłaczające w nędznej izbie. Duży komfort i spadanie z jednego środowiska w drugie. Jakie było to męczące i bolesne zrozumieć może tylko ten kto sam przeżył takie życie. Dla przykładu mogę podać następujący obrazek: Przyszła piękna wigilia w ferie VIII klasy gimnazjalnej. Śnieg puszysty prószył, gwiazdy świeciły jak zawsze w podobną noc a ja po podzieleniu się opłatkiem cóż miałem robić? Pod sufitem migiała słabym płomieniem łojowa lampka, ojciec starym zwyczajem milczał – zapewne rozpamiętywał odległe czasy, matka zmęczona kładła się na rozpostartą na podłodze słomę, czyli na tak zwanego „dziada” a brat Karol siedział za piecem, pogrążony w znanym tylko sobie świetle. Tylko duże obrazy świętych patrzyły spod sufitu na tę swoistą stajenkę. I wówczas uświadamiałem sobie jak daleko odbiegłem od tego otoczenia i jak mało miałem punktów wspólnych z tym otoczeniem. Między moimi rodzicami a mną stała ponadto otchłań czasu w wielkości dwóch pokoleń oraz wielka potęga wiedzy, u progu której stanąłem. Trzeba było coś zrobić, by zabić wielki koszmar i żal. Zdawałem sobie sprawę, że moi koledzy w tej chwili są szczęśliwi, bawią się z rodzicami i rodzeństwem i używają w pełni mocy wigilijnej. Dlatego też zabrałem się do matematyki, który to przedmiot nie należał do moich ulubionych i zacząłem z pasją rozwiązywać zadania trygonometryczne. I istotnie zapomniałem o wszystkim. Robił się świt, gdy powieki zaczęły mi się kleić, gdy poszedłem w ślady matki i ległem snem sprawiedliwych na podłodze.

Szczytem moich młodzieńczych uniesień był rok 1929 i okres przedmaturalny. W klasie należałem do czołówki. Zwyczajem miejscowym klasa maturalna na pożegnanie szkoły organizowała tzw. „wieczór trzech wieszczy” oraz wieczorek pożegnalny z profesurą. I tu właśnie dałem się poznać dalej ze swoich uzdolnień. Nasza czołówka opracowała inscenizację z ustępu „Narada” z „Pana

---

Tadeusza” Adama Mickiewicza, w której wziąłem udział jako aktor. Następnie przypadła mi wdzięczna rola opracowania i wygłoszenia słowa wstępnego na tym wieczorze. Muszę przyznać, że popis ten wypadł nadzwyczajnie i byłem na ustach całej miejscowej inteligencji, która zwyczajowo tłumnie na takie wieczorki chodziła. Dyrektor gimnazjum i wychowawca wstali, by mi pogratulować. Za jednym zamachem urosłem tak, że wszyscy profesorowie traktowali mnie poważniej i gdziekolwiek się znalazłem ludzie wyrazili mi uznanie.

Takiego przemówienia wygłoszonego z pamięci jeszcze w Kamionce nie było. I w tym przypadku zastanawiałem się dlaczego właśnie mnie spotkało takie powodzenie. Otóż dokonałem tego piękną barwą głosu, która jak żywa pochodnia toczyła się po sali przez 15 minut. Przekonamy się dalej, że ten właśnie pierwszy mój występ publiczny nie poszedł w zapomnienie, lecz stał się podstawą do dalszych moich wlotów. Z kolei przyszło drugie przemówienie okolicznościowe przy stole pożegnalnym rząd wychowawców, które chwyciło ich bez reszty za serce. Słowem stałem się dojrzały. Dyplom maturalny był szczytem moich wysiłków. Jedno bardzo dobre i cztery stopnie dobre bez żadnej oceny dostatecznej. Zaznaczam, że egzamin zdawałem tylko z dwóch przedmiotów a z reszty byłem zwolniony.

Analizując swoją drogę rozwojową w tym czasie muszę podkreślić, że cały mój wysiłek skierowałem na osiągnięcie pierwszego celu a mianowicie matury. Szedłem naprzód tak, jak się idzie po wąskiej ścieżce i wszelki błąd groził upadkiem w przepaść. Dlatego wszystko poza nauką odsuwałem na plan dalszy, dlatego wszelkie rozrywki wieku młodzieńczego, wszelkie odruchy uczuć do płci odmiennej starałem się świadomie odrzucać. W okresie tym w zasadzie nie stroniłem od dziewcząt ale każde zbliżenie traktowałem po koleżeńsku. Oprócz sympatii jaką obdarzaliśmy się wzajemnie z panną Alicją Karczewską, poznałem też jej koleżankę Bogusię Jaworską. Spotkaliśmy się na wystawie szkolnej, gdy ta zupełnie przypadkowo spytała mnie jak mi się podoba kolekcja motyli wystawiona przez jej ojca. Z podlotkiem tym zwiedziłem potem całą



---

wystawę i odtąd ta nić sympatii przechodziła różne koleje. Raz się zrywała, to znowu się nawiązywała, aż zakończyła się po latach małżeństwem, które szczęśliwie dotrwało do dziś.

Luźnych i przejściowych sympatii było w moim kawalerskim życiu wiele lecz z satysfakcją muszę przyznać się, że nigdy one nie kończyły się miłością zmysłową i to uważam za jedno z dalszych zwycięstw nad sobą. Te sprawy jeszcze bardziej hartowały moją wolę, którą uważam za najważniejszy czynnik w życiu człowieka. Wydawałoby się, że po tylu przejściach stałem się pesymistą. Otóż wcale tak się nie stało. Potrafiłem nawet wykrzesać z siebie wiele humoru, który do dziś mnie nie opuszcza.

Cdn...

*Zbigniew Barylak*  
*Stróżna*

## **Dzieje Zakonu Niepokalanek w Jazłowcu**

Historia Jazłowca, małego miasteczka leżącego w południowo-zachodniej części Podola, jest ściśle związana z dziejami rodu Buczackich i Jazłowieckich, z powstaniem Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny jako pierwszej ich siedziby na ziemiach polskich oraz z 14 pułkiem ułanów zwanym Jazłowieckim, który od tego miasta przyjął swą nazwę.

Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny powstało w Rzymie w 1857 roku, założone przez Józefę Karską (1824–1860) oraz Marcelinę Darowską (1827–1911) przy współudziale zmartwychwstańca o. Hieronima Kajsiwicza.

Los tego Zgromadzenia jest na zawsze związany z losem Ojczyzny, zgodnie z poleceniem otrzymanym w 1861 roku od Ojca Świętego Piusa IX: „...*To Zgromadzenie jest dla Polski...*”.

---

W roku 1863 Zgromadzenie to zostało przeniesione do Polski, do miasteczka Jazłowiec. Początek nie był łatwy. Stary pałac Poniatowskich, który stał się ich siedzibą, musiał być gruntownie wyremontowany. Nie było na to pozwolenia władz austriackich, które natychmiast zaczęły interesować się działalnością przybyłych z zachodu sióstr. Koniec końców 4 listopada 1863 roku odprawiono w Jazłowcu pierwszą mszę świętą. Siostry włożyły habitę i pod szyldem szkoły parafialnej rozpoczęły systematyczne nauczanie mimo dużego ryzyka, bowiem dopiero od 1868 roku można było otwierać szkoły prywatne.

Marcelina Darowska rozumiała, że Polskę można ratować jedynie w kraju. Stworzyła ona spójny system pedagogiczny w zakresie szkół średnich. Były one nowością na ziemiach polskich. Utworzyła także sieć szkół wiejskich na poziomie szkoły podstawowej wzbogaconej o elementy wiedzy z zakresu zasadniczej szkoły rolniczej i gospodarczej.

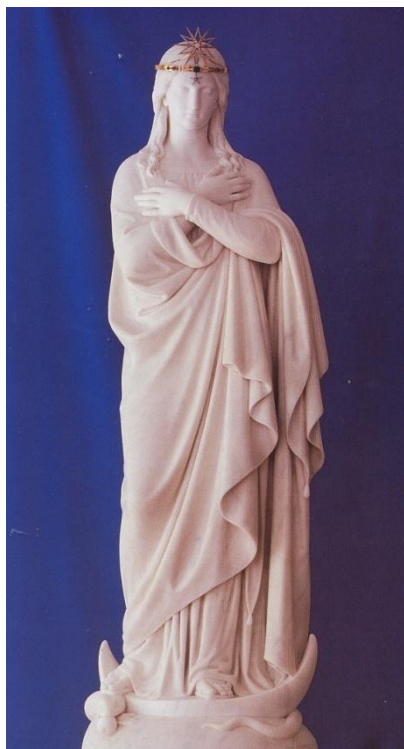
Niech o tym ważnym dziele niepokalanek świadczy opinia ówczesnych luminarzy kultury polskiej, prof. Stanisława Tarnowskiego i pisarza Henryka Sienkiewicza: „*Matka założyła w Galicji twierdzę na obronę wiary i Polski...*”

Duchowość Zgromadzenia cechuje ukochanie każdej Woli Bożej, całkowite oddanie się w służbie Boga oraz głęboka miłość do Matki Najświętszej. Zadaniem Zgromadzenia jest służyć Kościołowi modlitwą i pracą nad formacją polskiej kobiety.

Założycielka Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii zwróciła się do Oskara Sosnowskiego, który za udział w powstaniu listopadowym 1830 roku został wysiedlony z kraju i zamieszkał w Rzymie, o wyrzeźbienie posagu Matki Bożej. Posąg został wykonany z białego marmuru kararyjskiego i przywieziony do kaplicy domu macierzystego w Jazłowcu koło Buczacza na Podolu. 10 sierpnia 1883 roku figura Matki Bożej została poświęcona przez wygnańca ze stolicy metropolitarnej warszawskiej ks. arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, który dwadzieścia lat spędził przymusowo w głębi Rosji. Od tej chwili siostry składały przed swą Panią śluby zakonne, wychowanki przyrzecze-

---

nia solidacyjne, modliły się do Niej też rodziny sióstr i okoliczni mieszkańcy.



*Matka Boża Jazłowiecka*

Losy tego posągu zostały od początku jego istnienia ściśle związane przez Boga z losami cierpiącej Polski. Wyrzeźbiły go i poświęciły ręce skazańców, oskarżonych o to, że chcieli przywrócić wolność Ojczyźnie, a liczne szeregi zakonnice i młodych dziewcząt składały u Jej stóp swój ból i swoje modlitwy w tej samej, wzbrowionej przez wrogów intencji.

W czasie I wojny światowej klasztor w Jazłowcu doznał wyraźnej opieki Maryi. Pośród wojennego zamieszania i nieraz wśród gradu kul siostry pracowały spokojnie, spełniając swe zwy-

kle powinności, a nadto śpiesząc z pomocą rannym żołnierzom i cywilom.



W historii kultu figury Matki Bożej niezwykle ważne okazały się trzy dni walk pod Jazłowcem 9–11 lipca 1919 roku, zakończone zwycięstwem polskiej, jazdy 14 Pułku Ułanów Wojska Polskiego. Bitwa ta była chrztem bojowym na ziemi polskiej tego pułku sformowanego przez pułkownika Plisowskiego z Polaków przymusowo wcielonych do wojska rosyjskiego. Pułk przekroczył granicę pod Śniatyniem 14 czerwca 1919 roku. Żołnierze wierzyli głęboko, że triumf swojego oręża zawdzię-

### *Jasłowiec – Klasztor*

czają opiece Maryi Niepokalanej, zwłaszcza tej osiedlonej na kresach Rzeczypospolitej, na Czarnym Szlaku tatarskiej ordy. Od chwili zwycięstwa pod Jazłowcem 14 Pułk Ułanów przyjął miano Pułku Jazłowieckiego, zaś Maryję Niepokalaną obrał za swoją Patronkę.

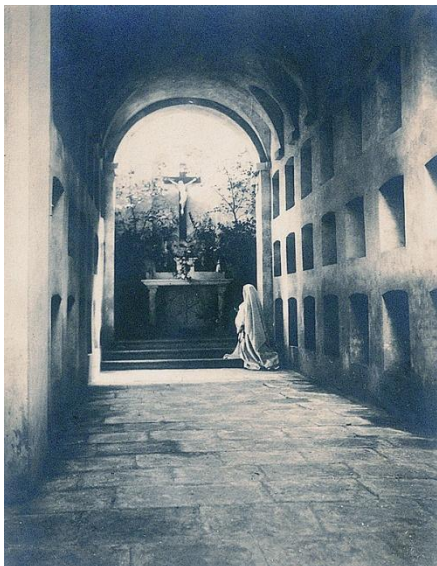
20 marca 1921 roku marszałek Józef Piłsudski, wręczając pułkowi sztandar (dar wychowanek jazłowieckich), przypiął doń Złoty Order Krzyża Virtuti za okazane męstwo i przelaną krew. Order ten, jak i drugi – srebrny, żołnierze ofiarowali swej Hetmance, Pani Jazłowieckiej. Po dziś dzień wiszą one w Szymanowskim Sanktuarium Pani Jazłowieckiej, a obok nich wznoszą się ku Bogu dwie autentyczne lance z proporczykami 9 i 14 Pułku Ułanów. Często rozbrzmiewa w kaplicy pułkowy hymn do Pani Jazłowieckiej:

*Szczęście i pokój daj tej ziemi, Pani,  
Co krwią spłynęła wśród wojen pożogi,*

*Do Cię swe modły zanosim ulani,  
Odwróć, ach odwróć, odwróć los srogi.  
I by radosną była jako uśmiech dziecka,  
Spraw to, Najświętsza Panno Jazłowiecka.*

Koronowanie posągu było faktem niezwykłym, świadczącym o rozmiarach kultu. Akt koronowania posągu Pani Jazłowieckiej poprzedziła prośba złożona do Stolicy Apostolskiej, podpisana przez ponad 30 tysięcy osób. Promotorem został o. Konstanty Żukiewicz, wielki czciciel Maryi.

25 maja 1939 roku Ojciec Święty Pius XII wydał brewe koronacyjne, w którym stwierdza, że „...*Statua Błogosławionej Dziewicy Niepokalanej słynna jest cudami i łaskami...*” – „...*do życzeń [wiernych] ochotnie i chętnie się skłaniamy, a czynimy to dla wzmożenia pobożności wszystkich Polaków do Bogarodzicy...*”. Projekt korony opracowała siostra Maria Emilia, a wykonała firma P. Gontarczyka w Warszawie. Jest to diadem, z podwójnej złotej obręczy, rozwijający się w gwiazdę, pomyślany w ten sposób; by w niczym nie przysłonić pięknego kształtu głowy Prześlicznej Pannienki.



9 lipca 1939 roku w imieniu Ojca Świętego uroczystej koronacji posągu Pani Jazłowieckiej złotym diademem dokonał ks. kardynał August Hlond – Prymas Polski, w asyście biskupów, duchowieństwa, przedstawicieli władz państwowych, generalicji wojska, Pułku Ułanów Jazłowieckich, wychowanek Sióstr Niepokalank oraz niezliczonej rzeszy pielgrzymów.

*Jazłowiec – grobowiec zakonny*

---

Druga wojna światowa, będąca największą tragedią Polski, doświadczyła również Siostry Niepokalanki i Jazłowiec. W zbiorowej egzekucji 19.12.1942 roku w Słonimie hitlerowcy rozstrzelali dwie siostry: s. Marię Wołowską (przełożoną domu) i s. Ewę Noiszewską (lekarza). Inne siostry ginęły w tajemniczych okolicznościach. Były także zesłania w głąb Rosji.

Po wojnie Siostry Niepokalanki musiały opuścić Jazłowiec. 26 czerwca 1946 roku posąg Pani Jazłowieckiej wniesiono uroczystie do kaplicy klasztornej w Szymanowie koło Warszawy. U wrót stolicy kraju staje najcichsza z kobiet i najpiękniejsza z istot, by nieść pomoc i nadzieję zagubionemu w chaosie współczesności człowiekowi. Zbiera w skrzyżowane na piersiach ręce i przytula do serca prośby ludzi rozmaitych stanów i pokoleń. Świadczą o tych prośbach i otrzymanych łaskach liczne wota. We wszystkich tych przedmiotach tkwi przejmująca moc wiary, nadziei i miłości. 9 lipca 2009 roku przypadło 70-ciolecie uroczystej koronacji Pani Jazłowieckiej.

Na tym nie można zakończyć historii klasztoru i Jazłowca, pomijając sylwetkę kapłana ściśle związanego z tym miastem i jego okolicą. Tym kapłanem, który zginął śmiercią męczeńską, był kanonik, ksiądz dr Andrzej Kraśnicki, ostatni proboszcz w Jazłowcu. Urodzony w 1895 roku, święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1921 z rąk arcybiskupa Józefa Bilczewskiego. Początkowo był asystentem na wydziale teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Następnie został prefektem Seminarium Duchownego we Lwowie, autorem gruntownej pracy pt. „Posty w dawnej Polsce”, ogłoszonej drukiem we Lwowie w 1931 roku.

W latach trzydziestych XX wieku ksiądz dr Andrzej Kraśnicki objął parafię w Jazłowcu po księdzu Józefie Ścisłowskim, a także kierownictwo obszernym dekanatem jazłowieckim, w skład którego wchodziło 10 parafii liczących ponad 20 tysięcy Polaków. Nie ograniczał się tylko do pracy duszpasterskiej. Działał społecznie w Związku Szlachty Zagrodowej, prowadził też pomoc charytatywną wśród ubogiej młodzieży swego dekanatu.

---

Ksiądz dr Andrzej Kraśnicki został zamordowany przez banderowców w nocy z 7 na 8 grudnia 1943 roku. Nie był to pierwszy napad na plebanię jazłowiecką. Nadszedł adwent. Proboszcz miał odprawić roraty o godzinie 6 rano. Banderowcy wysiedzili, że ksiądz nocuje tym razem na plebani i po północy wdarli się tam, wyważwszy drzwi łomem. Ksiądz proboszcz schronił się na strych, wzywając pomocy, ale krótko. Nie wiadomo, czy go zabito na strychu, czy umierał na ziemi, kiedy wyrzucono go ze strychu przez okienko. Świadczyły o tym ślady krwi na śniegu. Kiedy rano Polacy przyszli na roraty, w kościele był jeden wielki płacz (według relacji mojego ojca Stefana). Od Świąt Bożego Narodzenia parafię jazłowiecką objął ks. Bernard Pyclik z Połowic w powiecie czortkowskim, gdzie Ukraińcy wymordowali wszystkich Polaków. Dodam, że w czerwcu 1944 roku w Jazłowcu z rąk ks. Bernarda Pyclika przyjąłem I Komunię Świętą. Dalszych losów ks. Pyclika nie znam.

Źródła:

1. „Jazłowiec”, praca zbiorowa, Jazłowiec 1938.
2. O. Konstanty M. Żukiewicz, „Pani nasza Jazłowiecka”, Lwów 1939.
3. Ks. bp Wincenty Urban, „Droga Krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939–1945”, Wrocław 1983.

*Igor Megger*  
*Poznań*

## **Wybitni filateliści polscy urodzeni na Podolu oraz z nim związani**

Filatelistyka, w bardzo dużym skrócie, to hobby zbierania znaczków pocztowych. Obecnie jest to hobby niestety wymierające, jednak w okresie II RP i PRL cieszyło się wielkim zainteresowaniem.

Także na Kresach Południowo-Wschodnich hobby to było popularne. Przed wojną we Lwowie działał klub filatelistyczny, ukazywała się prasa poświęcona filatelistyce itd. Jest to jednak temat na osobny artykuł. W poniższym dwu cześciowym tekście pragnę przedstawić sylwetki osób urodzonych na Podolu. Wśród tych 14 filatelistów każdy jest zasłużony. Natomiast dwa nazwiska są powszechnie znane do dziś dla każdego filatelisty, są to Włodzimierz Polański - założyciel i kustosz muzeum poczty, oraz Lesław Schmutz - najwybitniejszy obecnie żyjący ekspert Polskiego Związku Filatelistów.



**Bałaban Felicjan** - ur. 20.10.1891 w Husiatynie (woj. Tarnopol), zm. 1.02.1975 we Wrocławiu. Prawnik, absolwent Uniwersytetu Lwowskiego, legionista, pułkownik Wojska Polskiego. Dowódca Żandarmerii Ministerstwa Spraw Wojskowych (1929-1939), w czasie II wojny światowej internowany w Oflagu VIB w Dossel. Znany działacz filatelistyczny w okresie międzywojennym. Trzeci prezes Związku Stowarzyszeń Filatelistycznych w Polsce (1936-1939), wybrany na III Zjeździe w Kielcach. Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego V Ogólnopolskiej Wystawy Filatelistycznej „Warszawa 1938”. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Niepodległości, Złotym Krzyżem Zasługi i dwukrotnie Krzyżem Walecznych.



**Biernacki Romuald** - ur. 6.12.1919 w Sutykach k. Winnicy, zm. 10.10.2008 w Lesznie. Szkołę średnią ukończył w Sieradzu, gdzie w 1939 został wcielony do wojska. W 1945 zamieszkał w Lesznie. Do Polskiego Związku Filatelistów wstąpił w sierpniu 1953 w Kole Miejskim PZF, w którym był sekretarzem i ponad 50 lat skarbnikiem. W 1957 uczestnik I Zjazdu Zbieraczy Znaczków Poczтовых o Tematyce Religijnej, na którym założono Stowarzyszenie Filatelistów Polskich pw. Archanioła Gabriela, który odbył się w 1957 w



Górcie Duchownej k. Leszna. Za zasługi dla Klubu „Św. Gabriela” otrzymał tytuł Członka Honorowego Klubu (1992), a przez Zarząd Główny Polskiego Związku Filatelistów został wyróżniony Złotą Odznaką Honorową PZF, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Polskiej Filatelistyki” (2000) oraz innymi medalami i dyplomami.



**Herda Józef** - ur. 19.03.1931 w Podhorcach (pow. Złoczów, woj. Tarnopol), zm. 21.01.2015 w Tomaszowie Lubelskim. Do Polskiego Związku Filatelistów wstąpił w 1959. Założył Koło PZF nr 15 w Tomaszowie Lubelskim, którego został przewodniczącym. Członek (1965-1984) i wiceprezes (1984-1989) Zarządu Okręgu PZF w Lublinie. Od 1975 był pełnomocnikiem ZO PZF w Lublinie na województwo zamojskie, w którym

założył ponad 30 kół PZF. W 1990 organizował w Zamościu Okręg Polskiego Związku Filatelistów i został jego pierwszym prezesem (1990-1998). Był organizatorem lub współorganizatorem wielu wystaw filatelistycznych. Współautor opracowania „Ruch filatelistyczny na Zamojszczyźnie” (1992). Za działalność filatelistyczną wyróżniony m.in. Złotą Odznaką Honorową PZF, tytułem Honorowy Prezes Okręgu PZF w Zamościu oraz innymi odznakami i medalami PZF. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i odznaką Zasłużony Działacz Kultury. Na XX Walnym Zjeździe PZF (Polkowice 2011) otrzymał godność Członka Honorowego PZF.



**Jeżewski Romuald** - ur. 29.03.1935 w Tarnopolu, mgr inż. budownictwa lądowego. 1 stycznia 1963 wstąpił do Koła PZF nr 1 w Katowicach, w którym od 1974 do 1986 był sekretarzem Zarządu, od 1987 do 1989 wiceprezesem, od 1990 - prezesem. Pełnił szereg funkcji w Zarządzie Okręgu w Katowicach, ZG w XV i XVI kadencji, członek Komisji Historii Filatelistyki ZG - XVII kadencja. Od 2002 przewodniczący Głównego Sądu Koleżeńkiego. Członek założyciel Polskiej Kapituły Filatelistycznej, od 1998 sekretarz; wiceprezes 2005-2006. Delegat

na Walne Zjazdy PZF (od XIII Zjazdu). Ważniejsze osiągnięcia na rzecz Związku - udział przy organizacji wystaw: ogólnopolskich (XIII i XIX), bilateralnych (Polska - Niemcy '91, Polska - Izrael '93) i wielu krajowych organizowanych przez okręg. Od 1996 członek redakcji, a od 2006 zastępca redaktora naczelnego „Katowickiego Kuriera Filatelistycznego”. Autor artykułów, notatek i informacji w periodykach wydawanych przez Zarząd Okręgu. Posiadacz szeregu odznaczeń i wyróżnień związkowych, m.in. Zasłużony dla Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego (1989) i dla Okręgu Rzeszowskiego (1992), Statuetka „PRYMUS” w kategorii indywidualność roku za rok 2002. Na XVII Walnym Zjeździe PZF w 1998 otrzymał godność Członka Honorowego PZF. Odznaczenia państwowe, resortowe i inne, m.in. Złoty Krzyż Zasługi (1983), Krzyż Kawalerski OOP (1988).



**Nowak Marian** - ur. 6.11.1909 w Podwołoczyskach (woj. Tarnopol), zm. 8.12.1988 w Katowicach. Inżynier górnictwa. W okresie międzywojennym pracownik Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu. Uczestnik wojny obronnej w 1939. Do Polskiego Związku Filatelistów wstąpił w 1952 w Kole nr 1 w Katowicach. Wiceprezes (1953-1954) i prezes (1954-1985) Zarządu Oddziału, a następnie Okręgu PZF w Katowicach.

Członek (1955-1969 i 1973-1986) i wiceprezes (1969-1973) Zarządu Głównego PZF. Inicjator tworzenia komisji koordynacyjnych, które przerodziły się w oddziały PZF. Inicjator i współorganizator Okręgów PZF w Bielsku-Białej i Częstochowie. Współorganizator IX OWF „Katowice '65”, MWF „Socphilex IV” (1974) i XIII OWF „Katowice '79” oraz XIII Walnego Zjazdu PZF (Katowice 1981). Był też czynnym wystawcą, a jego zbiory znaczków poświęconych malarstwu i poczcie ONZ uzyskiwały wysokie wyróżnienia na wystawach różnych szczebli. Za jego kadencji Okręg otrzymał Złotą Odznakę Honorową PZF i złotą odznakę „Zasłużony w rozwoju województwa katowickiego”. Za działalność filatelistyczną wyróżniony m.in. dwukrotnie Złotą Odznaką Honorową PZF, Złotą Od-

znaką „Za Zasługi dla Polskiej Filatelistyki” (1988), odznaką „75-lecia ruchu”, tytułem Honorowy Prezes Okręgu Katowice, złotą odznaką „Zasłużony Pracownik Łączności” oraz innymi odznakami i medalami. W 1977 XII Walny Zjazd PZF w Warszawie nadał mu godność Członka Honorowego PZF. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, medalem „Za udział w Wojnie Obronnej 1939”, złotą odznaką „Za zasługi dla województwa katowickiego” oraz wieloma innymi medalami i odznaczeniami resortowymi i regionalnymi.



**Olszewski Stanisław** - ur. 5.06.1893 w Przemysłu, zm. 14.01.1979 w Sopocie. Prawnik, starosta w Grybowie i Podhajcach, radca Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie. W czasie I wojny światowej walczył w szeregach II Brygady Legionów pod dowództwem gen. Józefa Hallera. W czasie II wojny światowej prowadził tajne nauczanie. Od 1930, po zamieszkaniu na stałe w Krakowie, nawiązał kontakty z wybitnymi filatelistami, jak: S. Mikstein i J. Tislowitz oraz włączył się czynnie do prac organizacyjnych Krakowskiego Towarzystwa Filatelistycznego. Po wojnie w 1945 był inicjatorem jego reaktywowania, a na pierwszym zebraniu został wybrany prezesem. W lutym 1946, po przeniesieniu się na Wybrzeże, zainicjował zebranie organizacyjne Gdańskiego Towarzystwa Filatelistycznego z siedzibą w Sopocie i tu również został wybrany prezesem. Opracował statut Towarzystwa i oryginalne formy pracy jego kół terenowych. W prasie codziennej publikował liczne artykuły propagujące filateliastykę. Za działalność filatelistyczną wyróżniony Złotą Odznaką Honorową PZF, medalem „75-lecia ruchu filatelistycznego w Polsce” i medalem 25-lecia PZF. W 1973 XI Walny Zjazd PZF w Warszawie nadał mu godność Członka Honorowego PZF. Odznaczony Krzyżem Legionów i Krzyżem Niepodległości.



**Paszkiewicz Michał** - ur. 22.09.1934 w Witkowie Nowym (pow. Radziechów, woj. Tarnopol), zm. 19.08.2010 w Oławie. Od 1945 wraz z rodzicami zamieszkał w Oławie. Mgr politologii. Filatelistyką interesował się od lat szkolnych. Do Polskiego Związku Filatelistów wstąpił 30.06.1960 w Kole nr 37. Wkrótce został przewodniczącym nowo powstałego koła PZF przy Zakładach Bieli Cynkowej w Oławie. W 1966 wrócił do Koła PZF nr 37, gdzie pełnił funkcję komisarza wystaw i członka Zarządu, a od 1984 został prezesem Koła. W latach 1966-1971 członek Zarządu Oddziału, następnie Okręgu PZF we Wrocławiu, gdzie pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Organizacyjnej, Komisji Odznaczeń i Wyróżnień, sprawował nadzór nad działalnością Komisji ds. Filatelistyki Młodzieżowej. W kadencji 1994-1998 członek, a od 2007 wiceprzewodniczący Głównego Sądu Koleżeńskiego. Od 1991 wiceprezes Okręgu Wrocławskiego. Był czynnym wystawcą filatelistycznym oraz sędzią I klasy, biorąc udział w ocenie eksponatów na wielu wystawach. Inicjator i współorganizator licznych wystaw filatelistycznych w Oławie oraz w Okręgu Wrocławskim PZF. Założyciel wielu młodzieżowych kół filatelistycznych na terenie miasta i powiatu oławskiego. Autor książki „Poczta Ziemi Oławskiej 1945-2000”. Za działalność filatelistyczną otrzymał wszystkie odznaczenia PZF, łącznie ze Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Polskiej Filatelistyki” (1998) i Medalem „Za Zasługi dla Rozwoju Publikacji Filatelistycznych” (2000). Ponadto otrzymał odznakę 75-lecia Ruchu Filatelistycznego w Polsce, medal „Zasłużony dla Okręgu Wrocławskiego PZF” oraz wiele innych. Dwukrotnie wyróżniony zespołowo statuetką „Prymus” za organizację wystaw w Okręgu Wrocławskim PZF oraz za organizację XX Ogólnopolskiej Wystawy Filatelistycznej. W 2002 na XVIII Walnym Zjeździe PZF został wyróżniony godnością Członka Honorowego PZF. Za działalność zawodową i społeczną otrzymał wiele odznaczeń państwowych i regionalnych, w tym Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.



**Polański Włodzimierz** - ur. 18.11.1878 w Winnicy za Zbruczem, zm. 26.8.1944 w Warszawie. Pułkownik ułanów. Filatelistyką zainteresował się już w młodym wieku. Przed I wojną światową zgromadził specjalizowany zbiór znaczków Rosji, który wystawiał kolejno w Amsterdamie (1909), Bernie (1910), Wiedniu (1911), Londynie (1912), Paryżu (1913) oraz Nowym Jorku i Kassel (1914), uzyskując wysokie wyróżnienia medalowe. Szczególnie jednak interesował się historią poczty i pierwszym znaczkiem polskim z 1860. Intensywnie gromadził materiały i od 1912 podjął prace badawcze w tym zakresie. Pierwsze opracowanie o polskich całostkach z lat 1858-1865 ukazało się w 1913 w berlińskim czasopiśmie „Der Ganzsachen-Sammler”. Zbierał nie tylko znaczki pocztowe, ale także dokumenty oraz książki dotyczące filatelistyki i historii poczty. W wyniku długoletnich poszukiwań zgromadził unikalny zbiór pierwszego znaczka polskiego, obejmujący jego odmiany i bogatą dokumentację, jak: koperty poczty miejskiej warszawskiej, stemple, klisze, wzory rysunków oryginalnych, ilustracje, jedyne dwie matryce miedziane do druku tego znaczka wykonane przez ówczesnego rytownika Banku Polskiego Henryka Majera itp. Zbiór prezentowany na wielu wystawach zagranicznych zdobył wysokie wyróżnienia: medal złoty w Paryżu w 1913 i 1925, pozłacane: Londyn (1912) i Genewa (1922). Na I Wystawie Marek w Warszawie (1919) otrzymał list pochwalny od ministra Poczty i Telegrafów, Huberta Lindego, podkreślający jego zasługi dla filatelistyki i historii poczty polskiej. Od 1918 członek Polskiego Towarzystwa Filatelistów w Warszawie, a od 1921 członek honorowy; członek Krakowskiego Związku Filatelistów (1921) i Związku Filatelistów w Toruniu (1927). W 1921 podjął pracę w Ministerstwie Poczty i Telegrafów, od 1925 pracował w Muzeum Poczty na stanowisku kustosa, gdzie prowadził dział historyczny i filatelistyczny. W 1930 objął kierownictwo placówki. Poznawszy wiele muzeów pocztowych w Europie, napisał studium „Polskie Muzeum Pocztove - zarys programu” (1921). Program ten

realizował następnie, pracując w Muzeum. Jako długoletni kustosz Muzeum Poczty przyczynił się w sposób bardzo istotny do jego rozbudowy i rozkwitu. Odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi. Jego imię nosi Koło PZF nr 1 w Warszawie, a podobizna widnieje na znaku opłaty karty pocztowej (Cp 911) wydanej w 1985. Zginął pod gruzami 26 sierpnia 1944 podczas powstania warszawskiego.



**Sadowski Stanisław** - ur. 6.04.1935 w Czortkowie (woj. Tarnopol), zm.25.12.1998 w Łodzi. Płk WP, inżynier łączności. Członek Polskiego Związku Filatelistów od 1950. Organizator i wieloletni (1960-1985) prezes Koła Miejskiego PZF w Sieradzu, prezes Koła PZF im. inż. Cz. Danowskiego w Łodzi (1988-1997). Członek i wiceprezes Zarządu Oddziału PZF w Łodzi. Członek, a od 1977 do 1997 przewodniczący Okręgowego Sądu Koleżeńskiego PZF w Łodzi. Przewodniczący (1977-1990) Głównego Sądu Koleżeńskiego PZF. Był organizatorem wystaw, wystawcą i sędzią I klasy. Był inicjatorem cyklicznych wystaw krajowych „Kosmos”, które organizował w Sieradzu w latach 1962-1988. Wyróżniony za zasługi dla filatelistyki, m.in. tytułem Członka Honorowego PZF (1990). Przez Okręg Łódzki w 1981 wyróżniony tytułem „Zasłużony dla Okręgu Łódzkiego PZF”. Był odznaczony Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Honorową Odznaką Województwa Łódzkiego (1965), złotą odznaką „Zasłużony Pracownik Łączności” oraz licznymi odznaczeniami regionalnymi i resortowymi.



**Schmutz Lesław** - ur. 1.08.1934 w Kamionce Strumiłowej (woj. Tarnopol). Jeden z najwybitniejszych żyjących polskich filatelistów. W 1951 wstąpił do Polskiego Związku Filatelistów w Kole nr 1 w Rzeszowie. Od 1959 wykonuje ekspertyzy filatelistyczne, początkowo znaków pocztowych poczt obozowych, woj-

---

skowych i getta łódzkiego w czasie II wojny światowej. W 1971 rozszerzył uprawnienia eksperta w zakresie wszystkich polskich znaków pocztowych. Wielokrotnie był opiekunem kandydatów na ekspertów PZF oraz członkiem komisji egzaminacyjnych dla kandydatów na ekspertów. Członek Kolegium Ekspertów PZF. W 1955 po raz pierwszy wystawił eksponat Polska 1944-1954 na VI OWF „Poznań '55”. Jest wystawcą licznych eksponatów które prezentował łącznie na 23 wystawach światowych („Stockholmia '86”, „Bulgaria '89”, „Londyn '90”, „Polska '93”, „Finlandia '95”), ogólnopolskich, krajowych i okręgowych, zdobywając wysokie wyróżnienia medalowe, w tym dwukrotnie medal duży złoty i Grand Prix Wystawy (XVIII OWF „Wałbrzych - Książ '99” i XIX OWF „Katowice 2003”). Uczestniczył w charakterze jurora lub eksperta w licznych wystawach filatelistycznych. Znany i ceniony publicysta w zakresie filatelistyki. Zadebiutował artykułem „O fałszerstwach znaczków poczty obozu VIIA Murnau” („Filatelista” 1960). Autor i współautor ponad 140 artykułów badawczych publikowanych na łamach prasy filatelistycznej. Przewodniczący Komisji Historyczno-Badawczej Okręgu PZF w Krakowie (1969-1977), a od 1980 Okręgu PZF w Rzeszowie. Sędzia filatelistyczny I klasy (1989). Uczestniczył w szkoleniach aspirantów na sędziów konkursowych PZF. Członek Polskiej Akademii Filatelistyki (1993) i Europejskiej Akademii Filatelistyki (2004). Wielokrotnie prezentował wyniki swoich badań nad polskimi znakami pocztowymi podczas kolejnych konferencji naukowych PAF. W latach 1969-1981 biegły Sądu Wojewódzkiego w Krakowie w dziedzinie filatelistyki. Za działalność filatelistyczną wyróżniony m.in. trzykrotnie medalem „Za Zasługi dla Rozwoju Publikacji Filatelistycznych” (1985, 1992, 1998). Na XIX Walnym Zjeździe PZF (Lubin 2006) otrzymał godność Członka Honorowego PZF. Dwukrotnie wyróżniony statuetką „Prymus” w kategorii „Najlepszy publicysta roku” (za 1998) oraz w kategorii „Za całokształt działań na rzecz polskiej filatelistyki” (2009). Otrzymał „Medal im. Jana Witkowskiego” przyznany przez niemieckie stowarzyszenie kolekcjonerów polskich znaczków „ARGE Polen” (2002).



**Steinbach Ludwik** - ur. 24.03.1889 w Brzeżanach (woj. Tarnopol), zm. 23.11.1964 we Wrocławiu. Oficer w armii austriackiej, a po odzyskaniu niepodległości w 1918 major Wojska Polskiego. W latach 1923-1939 i 1945-1950 członek Związku Filatelistów w Toruniu. Członek Zarządu i założyciel sekcji wymiany zeszytowej. W 1926 był współzałożycielem Oficerskiego Klubu Filatelistów w Łodzi, który prowadził działalność

do połowy lat trzydziestych. Po przeniesieniu się do Lwowa był też członkiem Lwowskiego Towarzystwa Filatelistów (1934-1939). Członek Komisji Rewizyjnej Związku Stowarzyszeń Filatelistycznych w Polsce (1936-1937). Po II wojnie światowej zamieszkał we Wrocławiu i w latach 1947-1948 należał do wrocławskiej sekcji Polskiego Towarzystwa Filatelistycznego w Krakowie. Był inicjatorem przekształcenia się tej sekcji w Towarzystwo Filatelistyczne we Wrocławiu, w którym w latach 1948-1950 był członkiem Zarządu. Od 1950 członek Polskiego Związku Filatelistów. Członek (1954-1961) i zastępca członka (1961-1963) Głównego Sądu Koleżeńckiego. Organizator wystaw i wystawca. Był członkiem Komitetu Organizacyjnego II Wszechpolskiej Wystawy Filatelistycznej w Toruniu w 1933, na której jego specjalizowany zbiór znaczków austriackich nagrodzono medalem połączonym. Był gospodarzem V OWF „Warszawa 1938”, na której wystawił bogaty zbiór listów z XVIII i XIX wieku oraz manuskrypt swego dzieła o historii poczty w Galicji wraz ze sporządzoną przez siebie mapą szlaków pocztowych Galicji. Był autorem wielu artykułów w polskiej i zagranicznej prasie filatelistycznej. Wyróżniony Złotą Odznaką Honorową PZF. Jego podobizna znajduje się na znaku opłaty karty pocztowej (Cp 886) wydanej w 1984.



**Tokar Bolesław** - ur. 14.10.1932 w Berezance (pow. Borszczów, woj. Tarnopol). Technik eksploatacji pocztowej. Do Polskiego Związku Filatelistów wstąpił w 1952. Prezes Koła PZF w



Grodzkowie. Wieloletni członek i przez dwie kadencje wiceprezes Zarządu Okręgu PZF w Opolu. Przewodniczący Okręgowego Kolegium Sędziów i Okręgowej Komisji Wystaw. Jako wystawca wielokrotnie uzyskiwał wyróżnienia medalowe za swoje eksponaty „Opolszczyzna w filatelistyce” i „Pielgrzym Pokoju”. Organizator wystaw i pokazów filatelistycznych. Wiele walorów pocztowych przekazał Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu. Za działalność filatelistyczną odznaczony m.in. odznaką „100.lat filatelistyki polskiej” oraz innymi odznakami i medalami nadawanymi przez PZF. Na XIX Walnym Zjeździe PZF (Lubin 2006) otrzymał godność Członka Honorowego PZF. W 2006 nominowany przez Polską Kapitułę Filatelistyczną do wyróżnienia „Prymusem” w kategorii indywidualność roku. Za osiągnięcia w pracy zawodowej i działalności społecznej odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i licznymi odznaczeniami resortu łączności oraz listem gratulacyjnym Marszałka Województwa Opolskiego za upowszechnianie kultury.



**Więcek Adam** - ur. 23.01.1923 w Brzeżanach (woj. Tarnopol), zm. 7.06.2002 we Wrocławiu. Dr historii sztuki, długoletni dyrektor Muzeum Sztuki Medalierskiej we Wrocławiu. Z zamiłowania kolekcjoner, bibliofil i filatelista. Autor wielu książek i ponad 260 artykułów na temat sztuki śląskiej, muzealnictwa, medalierstwa i filatelistyki. Zbudował eksponat Poczta we Wrocławiu ukazujący rozwój poczty we

Wrocławiu od XVIII wieku do 1995 roku, na podstawie oryginalnej korespondencji z obiegu pocztowego tego okresu. Eksponat był wielokrotnie prezentowany na wystawach filatelistycznych i uzyskiwał wysokie wyróżnienia medalowe. Za działalność filatelistyczną wyróżniony Złotą Odznaką Honorową PZF i srebrną odznaką „Za Zasługi dla Polskiej Filatelistyki”.

**Zawer Tadeusz** - ur. 26.07.1934 w Wiśniowczyku (pow. Podhajce, woj. Tarnopol). Od 1946 mieszka w Oławie. Wykształcenie wyższe, nauczyciel matematyki, wieloletni dyrektor Zespołu Szkół



Zawodowych w Oławie. Do Polskiego Związku Filatelistów wstąpił w 1962 w Kole przy Zakładach Bieli Cynkowej w Oławie. Od 1967 członek Koła PZF nr 37 w Oławie. Długoletni członek Zarządu Koła i przewodniczący Sądu Koleżeńskiego przy Okręgu PZF we Wrocławiu. Członek komitetów organizacyjnych wystaw filatelistycznych organizowanych w Oławie. Za działalność filatelistyczną został wyróżniony m.in. Złotą Odznaką Honorową PZF, medalem „Zasłużony dla Okręgu Wrocławskiego PZF” (2011). Na XX Walnym Zjeździe PZF (Polkowice 2011) otrzymał godność Członka Honorowego PZF. Za pracę zawodową i działalność społeczną otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, złote odznaki: „Zasłużony dla Dolnego Śląska” i „Zasłużony dla województwa wrocławskiego i miasta Wrocławia” oraz wiele innych wyróżnień.

Biogramy opracowano na materiałach Polskiego Związku Filatelistów - [www.zgpzf.pl](http://www.zgpzf.pl) i znajdującego się na niej „Słownika biograficznego filatelistów polskich” - stamtąd pochodzą także fotografie.



---

## **Komunikat od redakcji nt. przyszłości wydawnictwa**

Z powodu śmierci w listopadzie 2020 roku naszej nieodżałowanej p. Redaktor, Jej współpracownicy stanęli przed problemem: co dalej?

Zapadła decyzja o dalszym wydawaniu czasopisma - na razie w formie elektronicznej- bezpłatnej, rozsyłanej przez e-mail każdej zainteresowanej osobie.

Czasopismo będzie ukazywać się jako kwartalnik a jego wydawcą nie będzie już (prawdopodobnie) klub „Podole” a Poznański Oddział TML, który to uchwałą zgodził się już na to w zamian za zamieszczanie na łamach zawsze kilku-kilkunastu stron ze swojej działalności (nie mają oni obecnie biuletynu).

Liczba stron numeru „Głosów” nie będzie stała jak dotychczas a będzie oscylowała pomiędzy 80-100 stronami. Układ i tematyka „Głosów” nie ulegnie zmianie - opisujemy tylko woj. tarnopolskie - zbieramy relacje, wspomnienia, artykuły historyczne i pożegnania.

W dalszym ciągu będziemy w kontakcie z warszawskim „Klubem Podole” - ich komunikaty także będą zamieszczane.

Co do wydawania drukiem- wszystko zależy od liczby osób chętnych- przy 200 osobach koszt numeru wyniósłby ok. 8 zł plus porto. Mniejsza liczba prenumeratorów spowoduje wzrost ceny za egzemplarz, który to wtedy cenowo byłby nieprzystępny dla kieszeni emeryta.

Jeżeli nasz plan „nie wypali”, ukaże się jeden bądź dwa ostatnie numery zbiorcze zamykające wszystkie rozpoczęte artykuły- ale liczymy, że uda nam się wydawać „Głosy” dalej jako kwartalnik.

Jeżeli uda się pozyskać fundusze, w pierwszej kolejności wydamy drukiem zaległe numery, tj. poprzedni 150 „Jubileuszowy” oraz ten, czyli 151 i prześlemy je prenumeratorom.

Następny numer już jako kwartalnik ukaże się prawdopodobnie w marcu 2021 z kolejnym numerem – 152, jednak już jako rok 2021.

---

Przedstawiamy Państwu proponowany nowy skład redakcji „Głosów”, wszyscy członkowie redakcji w mniejszym czy większym stopniu współpracowali z p. Kotowicz:

**Igor Megger** (Poznań) – **Redaktor Naczelny**, Wiceprezes Poznańskiego Oddziału TMLiKPW, historyk.

**Hanna Dobias-Telesińska** (Poznań) - wieloletnia sekretarz i Wiceprezes Poznańskiego Oddziału TMLiKPW, redaktor biuletynu Oddziału Poznańskiego i strony [www.lwowiacy.pl](http://www.lwowiacy.pl).

**Alicja Kocan** (Warszawa) – sekretarz Warszawskiego Oddziału TML, redaktor biuletynu Oddziału Warszawskiego TML, tarnopolanka.

**Robert Szczerkowski** (Wrocław) - historyk, autor m.in. publikacji nt. Korpusu Ochrony Pogranicza

**Cezary Żyromski** (Wrocław) - członek zarządu Oddziału „Buczacz” TMLiKPW, zasłużony dla Wrocławia dziennikarz, monasteryzyczanin.

Serdecznie prosimy Państwa o podawanie do redakcji danych kontaktowych prenumeratorów- było ich ok. 200, a my mamy tylko 60 nazwisk. Prosimy o kontakt także osoby chętne na prenumeratę na rok 2021- jeśli dojdzie ona do skutku wynosić będzie ok. 50 zł na rok (4 numery plus porto). Osoby zainteresowane pisaniem do „Głosów” także prosimy o kontakt: prosimy o przesyłanie wspomnień, artykułów historycznych, pożegnań, relacji, opisów działalności itd. Dane kontaktowe (zalecamy telefonicznie):

*Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich - Oddział Poznań*

*„CK Zamek”, ul. św. Marcin 80/82 p.336 61-809 Poznań*

*Z dopiskiem „Redakcja Głosów Podolan”*

Adres e-mail: [igor\\_mode@wp.pl](mailto:igor_mode@wp.pl)

Tel. **728-252-793**

Mamy nadzieję, że to wielkie dzieło p. Ireny Kotowicz nie upadnie, a będzie istnieć przez następne lata.

Z kresowym pozdrowieniem  
Zespół redakcyjny „Głosów Podolan”